

CYGAŃSKA DUSZA

DWUMIESIĘCZNIK

Roman Atm

2022
(98)

ISSN 1896-4427



*Znaleźli wędrowcy
swoje miejsce po śmierci*



4



10



16



27

Fot. na okładce przedniej i tylnej:
Związek Romów Polskich



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje syka weł poglądy autorengre i naśły te ja weł syka dy kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja



Projekt dofinansowany
przez Fundację im. Róży Luksemburg

- 4 Upamiętnienie Romów w Treblince – Broku i Prostyni
- 10 Rola polityki historycznej we współczesnym świecie
- 16 Zagłada Romów w okresie II wojny światowej na tle innych ludobójstw w dziejach świata
- 20 Sterylizacja ludności romskiej 1943-1945 w Bydgoszczy, Dobiegniewie, Pile i Złotowie
- 27 Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince
- 34 Na bister

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczykowski



Asystent redaktora
Agnieszka Bieniek

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Sochaj



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczykowski
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy Romano Atmo,

Trzymacie w dłoniach numer wyjątkowy i mający dla mnie niezwykle wielką wartość zarówno osobistą, jak i zawodową, z wielu względów. Numer ten poświęcony jest w całości zjawisku

Holokaustu Romów w czasie drugiej wojny światowej, czyli Samudaripen, a jego powstanie nie byłoby możliwe gdyby nie dofinansowanie Fundacji im. Róży Luksemburg, której już na wstępie chciałbym szczerze podziękować za wieloletnie wspieranie działań naszej organizacji w kwestiach upamiętnienia romskich ofiar Holokaustu na terenie Polski.

W tym numerze zdecydowanie najważniejszym tekstem jest artykuł „Upamiętnienie Romów w Treblince – Broku i Prostyni”, który jest relacją z bardzo ważnego dla całej społeczności romskiej w kraju i Europie wydarzenia. Na początku kwietnia tego roku, po wielu miesiącach starań i trudów udało się doprowadzić do godnego pochówku 22 nieznanym z imienia i nazwiska Romów, których szczątki odnaleziono przypadkowo w wyniku prac budowlanych w mieście Tarnogród. Po wielu miesiącach romskie ofiary wreszcie mogły zaznać spokoju i spocząć na cmentarzu w Prostyni niedaleko Treblinki. W artykule przeczytacie też o uroczystościach memorialnych jakie odbyły się pod pomnikiem romskim na terenie Muzeum w Treblince oraz konferencji, której głównym prelegentem był Andrzej Łuczak, Dyrektor Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich. Nasza organizacja od lat stara się upamiętniać miejsca, w których w czasie wojny ginęli Romowie. Więcej o naszych osiągnięciach i planach w tym zakresie również dowiecie się z tego artykułu.

Zorganizowane przez nas uroczystości zbiegły się w czasie z Międzynarodowym Dniem Romów, który obchodziliśmy 8 kwietnia. Cieszę się, że to właśnie w ten ważny dla całej społeczności romskiej na świecie dzień mogliśmy nagłośnić w sferze publicznej kwestię romskiej zagłady i starań o powstawanie kolejnych miejsc pamięci, które pozwalają zachować nam pamięć o ofiarach romskiego Holokaustu.

Prócz tego zachęcam do przeczytania tekstów dotyczących roli polityki historycznej we współczesnym świecie oraz zagłady Romów w okresie II wojny światowej na tle innych ludobójstw w dziejach świata np. eksterminacja lokalnych społeczności w Afryce.

Publikujemy także dwa niezwykle cenne opracowania Krzysztofa Bukowskiego, które wydawane były przez Związek Romów Polskich w formie publikacji z serii „Romowie wczoraj i dziś”. „Sterylizacja ludności romskiej 1943-1945” to zapis zabiegów jakim przymusowo zostali poddani Romowie z Bydgoszczy, Dobiegniewa, Piły i Złotowa pod groźbą zesłania ich do obozów koncentracyjnych. Z kolei „Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince” poprzez zeznania naocznych świadków przybliży bestialski proceder mordowania Romów w obozach. Warto zapoznać się też z naszą nowością biblioteczną, czyli książką „Na bister” autorstwa Natalii Gancarz z Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Publikacja ta jest zapisem czteroletnich badań autorki, polegających na odwiedzaniu miejsc pamięci Romów w Europie.

Życzę udanej lektury.

Devtesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu

Upamiętnienie Romów w Treblince – Broku i Prostyni

7-9 kwietnia 2022 r.

W dniach 7-9 kwietnia odbyło się wydarzenie niezwykle ważne dla całej społeczności romskiej w Polsce i nie tylko, a mianowicie upamiętnienie Romów zamordowanych w Obozie Zagłady w Treblince oraz bestialskiego mordu na grupie 22 Romów, których ciała znaleziono w wyniku prac budowlanych w mieście Tarnogród, w powiecie biłgorajskim na Lubelszczyźnie. Do organizacji kwietniowych uroczystości doszło za sprawą ogromnego wysiłku i starań kierownictwa Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

Andrzej Łuczak

Fot. Związek Romów Polskich

Spotkanie było poprzedzone minikonferencją w miejscowości Brok. Swoją obecnością zaszczytili nas Romowie z całej Polski. Wśród przybyłych gości był m.in. Stanisław Stankiewicz – były Prezydent International Romani Union, przewodniczący parlamentu IRU, były członek Rady

Oświęcimskiej działającej przy Muzeum Obozu Zagłady Auschwitz. Zjawił się również Andrzej Mirga, były Szef Punktu Kontaktowego do Spraw Romów i Sinti przy Biurze Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE w Warszawie, były przedstawiciel mniejszości romskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, były przewodniczący Roma Education Fund wspierają-

cego studentów romskich z całej Europy. Swoją obecnością zaszczytil nas również pan Zbigniew Grzanka, lekarz, działacz społeczny, który walczy od ponad 30 lat o godne upamiętnienie 77 osób narodowości romskiej zamordowanych w styczniu 1943 roku w miejscowości Karczew pod Warszawą.

Głównym prelegentem spotkania był Andrzej Łuczak, wieloletni współpracownik Związku Romów Polskich. Wygłosił on referat połączony z prezentacją multimedialną pt. „Zagłada Romów w okresie II wojny światowej – znaczenie przeszłości dla przyszłości”. Celem wy-

Wieńce złożone przez oficjele w kościele parafialnym w Prostyni podczas mszy świętej za dusze zmarłych Romów.





stąpienia było naświetlenie przybyłym z całej Polski gościom zagłady Romów w okresie minionego konfliktu światowego. Referat i prezentacja miały za zadanie wyjaśnienie genyzy i źródeł ludobójstw w historii ludzkości, ukazanie ich korzeni sięgających XIX stulecia poprzez wiek XX. Wystąpienie miało także za zadanie przedstawienie polityki prowadzonej w czasie wojny wobec Romów.

Z całą starannością podkreślono elementy charakterystyczne dla ludobójstwa Romów takie jak:

- anonimowość całego procederu;
- polityka wykluczenia społeczności romskiej;
- jego masowość i skala;
- niewystarczająca polityka międzynarodowa w zakresie niemieckiego procederu masowego mordu na Romach;

– zepchnięcie na margines historii i dziejów;

- brak rozliczenia winnych;
- brak dostatecznej edukacji o losach Romów w całej historii, z podkreśleniem II wojny światowej;
- rolę i znaczenie kwestii upamiętnień dla teraźniejszości, przyszłości i budowania tożsamości.

Wystąpienie i prezentacja kładły nacisk przede wszystkim na anonimowość zbrodni. Brak pełnego jego rozliczenia, kwestie mordownia Romów w sposób masowy i zorganizowany.

To, co działo się z mniejszością romską w czasach II wojny światowej spełnia wszelkie kryteria ludobójstwa. W terminologii romskiej funkcjonuje kilka nazw na określenie zagłady. Do jednych z wiodących można zaliczyć „Porajmos”, które

Bezimienni Romowie zostali pochowani w czterech trumnach na cmentarzu w Prostyni położonej 5 km od Treblińki. Na uroczystości pogrzebowe przybyli Romowie z całej Polski.

w ostatnich latach staje się określeniem dominującym, oznaczające pochłonięcie. Innym określeniem jest „Samudari-pen” oznaczające zagładę, jeszcze innym terminem jest „Bibachtale berša” oznaczające nieszczęśliwe lata, czy też „Kali Traś” jako czarny strach.

Skala masowych mordów, jak zostało podkreślone w wystąpieniu, nie jest do końca znana. Najczęściej przytaczaną liczbą jest około 0,5 mln zamordowanych, co przekładało się na unicestwienie ponad 50% całej przedwojennej populacji



8 kwietnia odbyły się uroczystości memorialne pod pomnikiem pamiątkowym ku czci zamordowanych Romów i Sinti na terenie Muzeum w Treblince, który powstał w 2014 r. z inicjatywy Związku Romów Polskich.

romskiej. Skala całego mordu jest więc bezprecedensowa, jednak w masowej świadomości społeczeństw europejskich nie zaistniała. Dopiero na przestrzeni ostatnich 10-15 lat coraz głośniej się o tym mówi. To niewątpliwie pozytywne zmiany. Ważne jest, że coraz bardziej świadomi wagi tych spraw są sami Romowie. Coraz więcej tworzy się inicjatyw ze strony organizacji pozarządowych zajmujących się sprawami Romów.

Bez wątpienia wyróżniają się w sferze dbania o tożsamość i pamięć

o Romach i ich historii jest Związek Romów Polskich kierowany przez Romana Chojnackiego i Joannę Chojnącką. To za sprawą ponad 20-letniej działalności Związku Romów Polskich doszło do powstania pomników ku czci zamordowanych Romów w Treblince i Chełmnie nad Nerem. Pierwszy został odsłonięty w 2014 roku, drugi w 2016. Zanim jednak doszło do tych ważnych uroczystości poprzedził je ogrom pracy i starań jakie musieli wykazać działacze związani ze szczecińską organizacją. Bardzo czę-

sto to wiele telefonów, rozmów z ludźmi w terenie, starania o pozyskanie finansowania działań w postaci znalezienia odpowiednich darczyńców i sponsorów, którzy mogli wesprzeć finansowo przedsięwzięcia. Poprzedził je także ogrom pracy organizacyjnej, logistycznej. Praca ta ma jednak także inny wymiar. To również kwestie jednoczące wszystkich Romów wokół ich własnej historii i kultury. Zarówno tych starszych jak i młodszych. Szczególnie tych młodszych, bowiem to oni w przyszłości będą pielegnować tę kulturową pamięć. Cieszy jednak fakt, że bolesna często historia budzi coraz większe zainteresowanie, także poza społecznością romską.

Warto dodać, że w ostatnim czasie Związek Romów Polskich zrealizował projekt badawczy pod kierunkiem dra Jerzego Norberta Grzegorka pt. „Ustrzec przed zapomnieniem”, na co został też poświęcony odrębny moment w czasie prezentacji Andrzeja Łuczaka. Badania polegały na przeprowadzeniu wywiadów z ofiarami ocalałymi z Holokaustu Ro-



Od lewej: dr Holger Politt – Dyrektor Fundacji im. Róży Luksemburg, Roman Chojnacki – Prezes Związku Romów Polskich, Krzysztof Kwater – przedstawiciel Fundacji im. Róży Luskemburg w Polsce, na terenie Muzeum w Treblince.



Prezes Związku Romów Polskich Roman Chojnacki przy trumnach, w których spoczywają szczątki 22 Romów zamordowanych przez niemieckich nazistów w Tarnogrodzie w 1942 r.

mów i Sinti. Pogłębione wywiady miały na celu przedstawienie losów tych, którzy przeżyli tę straszną gehennę. Wśród badanych znalazły się takie osoby jak: Adela Głowacka, Edward Dunka, Krystyna Chojnacka, Jan Chojnacki, Katarzyna Bołdyzer, Małgorzata Prusak, Ferdynand Mirga, Stanisław Stankiewicz. Zespół badawczy stanowiły natomiast takie osoby jak: Monika Szewczyk, Karolina Kwiatkowska, Dorota Jaroszewicz, Agnieszka Bieniek. Badania miały na celu ukazanie losów ocalałych z zagłady i jej wpływu na dalsze losy przedstawianych bohaterów. Publikacja jest w całości do pobrania na stronie www.romowie.com.

W dalszej części dyskusji głos zabrał m.in. Andrzej Mirga, który odwołał się do losów swojej rodziny z czasów

II wojny światowej, która zabrała ponad 40 istnień ludzkich o nazwisku Mirga. Stanisław Stankiewicz odwołał się z kolei do swoich przemyśleń i doświadczeń z czasów wojny, sam był bowiem dzieckiem Holokaustu. Ważnym głosem był także udział w rozmowie Zbigniewa Grzanki, który walczy o godne upamiętnienie 77 romskich ofiar zabitych w styczniu 1943 roku w Karczewie pod Warszawą. W odróżnieniu od wydarzeń w Tarnogrodzie, 8 osób znanych jest w tej tragedii z imienia i nazwiska. Pan Grzanka walczy o to, aby godnie upamiętnić ofiary. W przyszłości planowane jest też stworzenie pomnika i miejsca ku pamięci zamordowanych.

Następnego dnia, czyli 8 kwietnia, rozpoczęły się uroczystości memorial-

ne pod pomnikiem romskim na terenie Muzeum w Treblince. Głos zabrał Roman Chojnacki: *„Tragedia naszego narodu przez wiele lat była pomijana we wszystkich analizach i rozważaniach dotyczących zbrodni ludobójstwa popełnionych podczas ostatniej wojny światowej. Dopiero niedawno zaczęto mówić otwarcie o gehennie Romów i Sinti w okupowanej Europie”* – powiedział. W dalszej części wypowiedzi Chojnackiego padły także bardzo ważne słowa: *„W trakcie II wojny światowej ze zbrodniczych rąk nazistowskich okupantów śmierć poniosło według tylko zachowawczych obliczeń około 0,5 mln Romów i Sinti. Ginęli w sposób zorganizowany i zaplanowany nie tylko w obozach koncentracyjnych, obozach pracy, ale także najczęściej anonimowo w lasach, na łąkach, w trackie wędrówki. Dzisiaj tylko bezgraniczna cisza, zapalona świeczka, chwila zadumy, słowa i zwykła ludzka obecność może zaświadczyć o ich cierpieniu i tragicznych losach. Niech nasze przybycie w tych szczególnych dniach będzie wyrazem troski i pielęgnacji pamięci, oddania szacunku dla wszystkich*

Stanisław Stankiewicz, były Prezydent International Romani Union, w trakcie swojego przemówienia podczas uroczystości upamiętniających na terenie Muzeum w Treblince.





Uroczystości w Treblince. Prezes Związku Romów Polskich Roman Chojnacki oraz sędzia Trybunału Konstytucyjnego profesor Krystyna Pawłowicz, w trakcie swojego przemówienia.

pomordowanych. Zarówno tych, których możemy mniej lub bardziej precyzyjnie zidentyfikować, jak i tych, o których miejscach spoczynku do tej pory nie wiemy. Wasze przybycie znacząco wzbogaci te wyjątkowe dni i będzie okazją do integracji, pielęgnacją naszej historii i tożsamości. Spotkajmy się wspólnie, pamiętając o bolesnej przeszłości, pielęgnując i dbając o teraźniejszość budujemy lepszą przyszłość dla przyszłych pokoleń, mając w pamięci naszych przodków – oddajmy im należyłą cześć i pamięć". Kolejną osobą, która zabrała głos była Krystyna Pawłowicz, Sędzia Trybunału Konstytucyjnego: „Pamiętajmy, że krew, śmierć, ból Romów jest taki sam jak ból Żydów, Polaków i innych nacji, tak samo boli tylko mniej się o nim mówi”.

Po złożeniu symbolicznych wiązanek i kwiatów pod pomnikiem, dalsze uroczystości przeniosły się do położonej 5 km od Muzeum w Treblince Prostyńni, gdzie w miejscowym kościele przeprowadzono mszę świętą ku czci zamordowanych 22 Romów nieznanych z imienia i nazwiska. Latem 2020 roku w wyniku prowadzonych prac budowlanych w mieście Tarnogród, w powiecie

biłgorajskim, w województwie lubelskim, doszło do odkopania szczątków ciał ludzkich. W wyniku prowadzonego śledztwa i zeznań świadków odwołujących się do relacji osób już nieżyjących ustalono, że byli to Romowie zabici z broni palnej na przełomie wiosny i lata 1942 roku – 8 mężczyzn, 3 kobiety, 3 prawdopodobnie kobiety, 8 dzieci oraz 2 płody. Śledztwem zajął się pion śledczy oddziału IPN w Lublinie. Na prośbę prokuratora IPN Daniela Kwiatkowskiego organizacji pogrzebu podjął się prezes Związku Romów Polskich Roman Chojnacki.

To właśnie dla nich, dla 22 nieznanych z imienia i nazwiska Romów doszło do wspomnianych uroczystości. Swoją obecnością obok prominentnych działaczy romskich zaszczylicili m.in. wójt

gminy Małkinia Górna pani Bożena Kordek, dyrektor Muzeum w Treblince pan dr Edward Kopówka, burmistrz miasta i wójt gminy Kosów Lacki pan Jan Słomiak, przedstawiciele ambasady USA i Francji oraz Społecznego Komitetu Upamiętnienia pomordowanych Romów w Karczewie. Okolicznościowe wieńce i pamiątkowe kwiaty zostały złożone także w imieniu Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawickiego, Marszałka Senatu RP Tomasza Grodzkiego i przedstawicieli IPN.

Początkiem uroczystości było odśpiewanie w towarzystwie gitary pieśni „Djelem, djelem” („Idę, idę”), uznawanej za hymn Romów przez rodzinę Krzyżanowskich z Lublina. W bazylice ustawiono cztery trumny, w których

Dyrektor Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu Andrzej Łuczak w trakcie konferencji w Broku, której był głównym prelegentem.





Romowie zostali pochowani w obrzędzie katolickim, w ostatniej drodze towarzyszył im ks. prał. Zbigniew Rostkowski.

spoczęły doczesne szczątki 22 Romów, nieznanymi z imienia i nazwiska. Kazanie do zebranych skierował ks. prał. Zbigniew Rostkowski. Mówił o symbolice krzyża, który będąc znakiem hańby, przez śmierć Jezusa stał się narzędziem zbawienia. *„Bóg przez ból i cierpienie, przez swoją mękę zbratał się z ludźmi. Był w udręczeniu tych 22 Romów w Tarnogrodzie, gdy dotknęła ich zbrodnica, nazistowska machina. Ludzie ludziom tak uczynili. Zginęli, bo byli narodowości romskiej. Każdy naród ma prawo do życia, bez względu na swoje pochodzenie. Wszyscy ludzie są braćmi. Człowiek nie powinien stawiać się na miejscu Boga i odbierać nikomu życia. Trumny uczą, jak ludzie są słabi, bo każdy kiedyś odejdzie. Wielu jednak współcześnie żyje, jakby śmierć ich nie dotyczyła. Nad trumnami nie można przejść obojętnie, ani Romów, ani Ukraińców, ani żadnego innego narodu. Bóg daje ludziom różne znaki”* – mówił. Ksiądz prałat zakończył kazanie słowami Jezusa: *„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie na wieki”* (J 11, 25-26).

Trumny, w których spoczęły szczątki 22 bezimiennych Romów wykonane zostały dzięki uprzejmości domu pogrzebowego M&M Flak z Kosowa Laciego.

Po mszy świętej obrzędzie katolickiego w kościele parafialnym w Prostyni, szczątki złożono na pobliskim cmentarzu. Według tradycji romskiej podczas pogrzebu rodziny zmarłych przemawiają nad grobami swoich bliskich. Tożsamość zamordowanych w Tarnogrodzie pozostaje nieustalona. W imieniu rodzin głos zabrał Mieczysław Jodłowski, Pastor Kościoła Zielonoświątkowego w Nowej Soli: *„Bóg wzbudził w moim sercu takie emocje, takie uczucia jakbym ich znał, jakby byli moją rodziną [...] Będę dziękował Bogu za to, że nie pozwolił o nich zapomnieć”* – mówił.

Uroczystości zwieńczyły słowa Stanisława Stankiewicza, byłego Prezydenta

International Romani Union: *„Znaleźli wędrowcy swoje miejsce po śmierci”*. Następnie odśpiewano hymn romski.

**FUNDACJA
im. RÓŻY
LUKSEMBURG**

Projekt dofinansowany przez Fundację im. Róży Luksemburg





Na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, w bloku nr 13 urządzono wystawę upamiętniającą zagładę Romów i ukazującą szczególnie wymiar nazistowskiego ludobójstwa popełnionego na Romach w okupowanej przez Niemców Europie; w Birkenau na odcinku B1e znajduje się także pomnik upamiętniający ofiary narodowości romskiej. Te dwa miejsca są szczególnie ważne dla każdego Roma zwiedzającego teren obozowy. Wystawa w bloku nr 13 jest niezwykle poruszająca i zmuszająca do refleksji nad okrucieństwem jakiego doznał naród romski w czasie II wojny światowej. Fot. Anna Szymańska

Rola polityki historycznej we współczesnym świecie

Często wydaje się nam, że historia nie przedstawia żadnego znaczenia. To już było, nie ma wpływu na mnie, na moje życie. Przeszłość nie wywiera wpływu na teraźniejszość. Patrząc na edukację historyczną i zainteresowanie dziejami minionymi w społeczeństwie, wiedza przeciętnego obywatela, ucznia pozostawia często wiele do życzenia. Przypomina mi się przy tym jedna z moich podróży wakacyjnych do Francji, pod koniec lat 90-tych, kiedy to miejscowi pytali się nas, ówczesnych licealistów, czy możemy podróżować w Polsce swobodnie z miasta do miasta. Nie orientowali się w obecnej sytuacji geopolitycznej Polski. Kraj nad Wisłą w prywatnych rozmowach kojarzyli głównie z dwiema osobami – papieżem Janem Pawłem II oraz Lechem Wałęsą, legendarnym przywódcą Solidarności. Na tym kończyła się ich wiedza o Polsce i jej dziejach.

Andrzej Łuczak



Corocznie 2 sierpnia, w Międzynarodowy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów na terenie obozu KL Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu odbywają się oficjalne uroczystości upamiętniające zamordowanych Romów. Tego dnia do Oświęcimia przyjeżdżają setki osób narodowości romskiej z całego świata. To m.in. zasługa inicjatywy ternYpe, czyli Międzynarodowej Sieci Organizacji Młodzieżowych Romskich, która poprzez inicjatywę Dikh He na Bister dba o pamięć kulturową Romów w kwestii Holokaustu. W obchodach bierze także udział Związek Romów Polskich. Fot. Anna Szymańska

Jak jest ze stanem wiedzy o Polsce i jej historii za granicą? Bez wątplenia nienajlepiej. Jest w tym względzie jeszcze wiele do zrobienia. Nasuwa się przy tym pytanie, jak jest z romską historią, dziejami Romów – nie tylko w Polsce, ale także w Europie, na świecie. Mam wrażenie, że jeszcze gorzej, chociaż w ostatnim czasie pojawia się pewne ożywienie w jej promocji, jako części składowej kultury polskiej. Za przykład może posłużyć chociażby festiwal Biennale w Wenecji, gdzie Polskę reprezentuje utalentowana romska artystka Małgorzata Mirga-Tas. Jednak stan wiedzy o Romach i ich historii w społeczeństwie jest bardzo nikły lub też praktycznie żaden. Nie tylko zresztą w Polsce, ale w innych krajach świata, Europy. Nie tylko o tej mniejszości narodowej, ale także o innych. Dzieje i stosunki pomiędzy ludźmi, narodami, społeczeństwami są bardzo czę-

sto splecione, powiązane i mają wiele wspólnych mianowników. Często sięgają one jej wymiaru mikro w postaci dziejów poszczególnych rodzin, kiedy jedna ze stron pochodzi z jednej kultury, a druga z innej. Rodziny polsko-romskie, romsko-niemieckie, te analogie można stosować w stosunku do innych narodów, to tylko przykłady.

Rozważając na temat historii i jej roli w kształtowaniu i budowaniu tego, co dzieje się współcześnie, budowaniu współczesnej tożsamości społeczeństw i narodów, warto zadać sobie pytanie czym jest więc polityka historyczna. Można najkrócej zdefiniować ją jako ciąg pewnych zorganizowanych starań, działań mających na celu przedstawienie historii danego narodu, państwa. Ukazanie jej z perspektywy danej wspólnoty narodowej. Uwypuklenie tego co w niej piękne, istotne i wartościowe. Oczywiście przychodzą nam od razu skojarzenia, czy może być jedna narracja co do oceny wielu faktów, zda-

rzeń, osób, które najczęściej w historii budzą skrajne emocje. Wśród wielu inicjatyw pojawiają się takie, które mają na celu budowę jakiejś ustalonej wspólnej narracji co do minionych wydarzeń. Zauważalne jest to przykładowo na pograniczu polsko-niemieckim, gdzie pojawiają się inicjatywy mające za zadanie przygotowywanie wspólnych podręczników do historii nadgranicznych regionów, województw, miast. Przykładem takich inicjatyw był chociażby projekt „*Dolne Łużyce i południowa część województwa lubuskiego – krajobraz kulturowy w centrum Europy*” współfinansowany ze środków euroregionalnych. Przedsięwzięcie było realizowane przez dwie uczelnie wyższe, polską i niemiecką – Uniwersytet Zielonogórski i BTU Cottbus. Zadanie miało na celu organizację wspólnych konferencji, seminariów, spotkań dotyczących historii pogranicza polsko-niemieckiego, a wreszcie też wymiernym efektem i owocem wspólnej pracy było



Pomnik Pamięci o Zagładzie Romów autorstwa Małgorzaty Mirgi-Tas znajdujący się w Borzęcinie Dolnym, powstał w 2011 roku. Upamiętnia 29 zamordowanych tam w 1942 roku Romów. Ideą Autorki było stworzenie pomnika, który wtopi się w tło, „należącego” do przestrzeni faktycznej i wyobrażonej lasu. Jej zdaniem zamordowanie Romów w tym miejscu w pewien sposób na zawsze spaja ofiary z lasem, jako miejscem ich kaźni, co, odzwierciedla forma pomnika. W roku 2016 pomnik został zdewastowany, a kilka miesięcy później odnowiony i postawiony na nowo w zmienionej formie.

powstanie serii polsko-niemieckich przewodników historyczno-turystycznych obejmujących obszarowo tytułowe regiony oraz bogatej faktograficznie monografii o dziejach regionu w dwóch wersjach językowych. To tylko jeden z przykładów wziętych z przestrzeni ostatnich lat.

Czy polityka historyczna jest współcześnie ważna i istotna? Według mnie bezsprzecznie tak. Każde państwo,

naród powinno dbać o pamięć, przeszłość, jak i też sposoby jej promocji i przedstawiania. Docierania z narracją historyczną do masowego odbiorcy. Zarówno w kraju macierzystym, jak i też zagranicą. Ważna w tym celu jest działalność wielu instytucji oświatowych, kultury, o charakterze dyplomatycznym, jak choćby uczelnie wyższe, muzea, izby pamięci, punkty promocji i informacji turystycznej, ambasady i insty-

tuty polskie zagranicą, katedry kultury i historii polskiej poza granicami kraju. Wreszcie sieć placówek oświatowych począwszy od przedszkoli, po szkoły podstawowe i średnie w danym kraju, jak i też poza jego granicami, działające w środowiskach polonijnych.

Narracja o przeszłości w dużym stopniu buduje współczesną tożsamość oraz wyobrażenia przyszłych pokoleń o nich samych. Czy może być coś



Fot. Jakub Hałun / CC BY-SA 4.0 / Wikimedia Commons

ważniejszego niż wyobrażenie o mnie samym, moich przodkach, rodzinie, sąsiedzie, wspólnocie narodowej?

Przykładów w tym względzie można mnożyć wiele, doszukując się w nich wielu elementów spornych, o których mówienie, pisanie jest dużym wyzwaniem. Historia zawsze jest przedstawiana z różnych stron: narodowej, etnicznej, regionalnej odnoszącej się do lokalnego patriotyzmu. Jak wiele jest jeszcze do zrobienia w tym względzie mogą pokazać chociażby przykłady upadku komunizmu. Jako symbol tego procesu na zachodzie w masowej wyobraźni ludzi utrwalił się upadek muru

berlińskiego i zjednoczenie Niemiec. Nie umniejszając randze i ważności tych wydarzeń, to jednak proces ten zaczął się już w 1980 roku wraz z powstaniem ruchu społecznego i związkowego Solidarności, wraz z podpisaniem porozumień sierpniowych.

Odwwołajmy się jeszcze do wydarzeń wcześniejszych – polskiego dorobku prawnego, chociażby w postaci konstytucji 3 maja z 1791 roku, roli jakie odegrała postawa polskiego społeczeństwa w czasie II wojny światowej i udziału polskiego oręża, żołnierza na polach bitew różnych konfliktów zbrojnych na przestrzeni dziejów. Także

” Narracja o dziejach minionych we współczesnym świecie jest niezwykle istotna. Poprzez określoną politykę historyczną kształtowana jest tożsamość, charakter i cechy poszczególnych narodów. To także ważny element kształtowania stosunków międzynarodowych pomiędzy narodami i społeczeństwami, istotny element dialogu kulturowego i współczesnej komunikacji.

wieloletnie starania polskiego społeczeństwa przez 123 lata o odzyskanie niepodległości w 1918 roku. Jednym słowem przykładów różnych wydarzeń i procesów historycznych można wymieniać w nieskończoność.

Jak natomiast na tym tle przedstawia się niezwykle ważny motyw i wątek romski? Bez wątplenia Romowie pozbawieni swojego własnego państwa są zdani na systemy edukacyjne i politykę poszczególnych państw, w których żyją. Polityka ta jest różna, nie mniej na przestrzeni ostatnich 20 lat wiele się zmieniło w tym względzie. Niezwykle ważna w tym obszarze jest rola romskich organizacji pozarządowych, tych bardziej lub też mniej znanych, większych lub mniejszych, działających lokalnie, na arenie krajowej i międzynarodowej, postaw działaczy i liderów romskich. W obszarze dbania o przeszłość nie sposób nie zauważyć zmian. Powstanie pomników w Treblince i Chełmnie nad Nerem, na skutek żmudnych i wieloletnich działań Związku Romów Polskich w Szczecinku, organizacja wielu imprez integracyjnych skupiających się na promocji historii, to wydarzenia godne pochwały i kontynuacji. Także powstawanie wielu publikacji o historii w obrębie In-



Na zdjęciu nieżyjący już lingwista i badacz Marcel Courthiade oraz Prezes Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku Roman Chojnacki w trakcie zjazdu studentów i warsztatów „Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym”, które miały miejsce w wrześniu 2020 roku, gdzie omawiana była kultura, język i tradycja Romów osadzona we współczesnym świecie, w czasach globalizacji. Tematem wystąpienia Marcela Courthiade było znaczenie zagłady dla tożsamości Romów i współczesnego antycyganizmu. W odniesieniu do romskiego Holokaustu językoznawca przedstawił przekonujące i bardzo dokładne dowody natury lingwistycznej potwierdzające, że słowo *Porajmos* nie powinno być używane w języku romskim w tym kontekście i znaczeniu, a prawidłową formą jest słowo *Samudaripen*. Fot. Anna Szymańska

stytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego w ramach ZRP. Ma to ogromne walory edukacyjne i promocyjne.

Działania te wpisują się w treść i sens programów i strategii na rzecz społeczności romskiej w Polsce od 2001 roku. Także w obecnie realizowanym programie rządowym historia, a zwłaszcza pamięć o zagładzie Romów w okresie II wojny światowej, ma swoje miejsce. Pozostaje nam życzyć sobie, aby pomysłów na rzecz tej promocji było jak najwięcej. Może być ich naprawdę dużo, o różnym charakterze.

Narracja o dziejach minionych we współczesnym świecie jest niezwykle istotna. Poprzez określoną politykę hi-

storyczną kształtowana jest tożsamość, charakter i cechy poszczególnych narodów. To także ważny element kształtowania stosunków międzynarodowych pomiędzy narodami i społeczeństwami, istotny element dialogu kulturowego i współczesnej komunikacji. Polityka w obrębie historii może dzielić jak i łączyć. Istotne jest to, abyśmy starali się podążać w tym drugim kierunku. Jakże ważne były słowa i orędzie biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku z inicjatywy biskupa Kominka: „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie”. Uczucia nienawiści, wrogości potęgowane przez skrajnych polityków prowadziły zawsze do masowych tragedii w postaci ludobójstw poszczególnych grup,

narodów. Pociągały za sobą śmierć i cierpienie tysięcy i milionów ludzi.

To, co było, jest na pierwszy rzut oka nienamagalne, niedostrzegalne, niezrozumiałe, ale uczucia te są w nas, czujemy to. Każdy z nas nosi w sobie jakieś wspomnienia, przekazywane nam na skutek kontaktów z ludźmi, z którymi obcujemy – przyjaciółmi, naszymi przodkami, dziadkami, rodzicami. Mamy w sobie jakąś wizję tego, co było i na tej podstawie budujemy teraźniejszość, a w końcu także przeszłość.

Przeszłość często bolesna, rodzi w nas skrajne uczucia, także te negatywne. Wyciągamy jednak wnioski i myślimy. To nasz obowiązek. Budowanie lepszego świata – to cel minionej

„ Polityka w obrębie historii może dzielić jak i łączyć. Istotne jest to, abyśmy starali się podążać w tym drugim kierunku. Jakże ważne były słowa i orędzie biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku z inicjatywy biskupa Kominka: „Przebaczamy i prosimy o wybaczenie”.



Dzięki staraniom Związku Romów Polskich 2 sierpnia 2016 roku na terenie Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem odsłonięto pomnik upamiętniający zamordowanych Romów i Sinti. Umieszczony na stojącym w lesie rzurowskim pomniku napis w języku polskim, niemieckim, romskim, sinti i angielskim przypomina o „tych, którzy całymi taborami powędrowali do nieba...”. „Ich ból i cierpienie zabrała ziemia, która kryje prochy tysięcy ludzi. Nigdy was nie zapomnimy!” – głosi napis umieszczony na pomniku. Fot. Anna Szymańska

narracji. Jest to trudne, jednak możliwe do zrealizowania. Cieszy fakt, że wśród młodego pokolenia daje się zauważyć zainteresowanie tematyką historyczną. Zależy to jednak od naszych poczynań i działań, nas – średniego i starszych pokoleń. Kto ma dbać o nas samych, naszą tożsamość, jeżeli nie my sami.

Przy rozważaniach o roli polityki historycznej nie sposób nie wspomnieć o okresie II wojny światowej – zagłady Romów, czyli Samudaripen. Często niedostrzeżonej przez wielu, zapomnianej. To dzięki staraniom wielu ludzi to, co było bolesne, traumatyczne i tragiczne pozostawia ślad we współczesności. Tożsamość Romów jak i też innych narodów konstruowana jest często na polityce pamięci. Zarówno w naszych rodzinach, jak i też w ujęciu szerszym, narodowym. Pamiętajmy, że historia jest ważna i istotna, ale nie może także w sposób całkowity przesłaniać teraźniejszości. Chociaż w dużym stopniu to, co dzieje się dzisiaj jest wypadkową minionych procesów, ludzi. Do pewnego ciągu wydarzeń, które zapisują się

w pozytywne zmiany w ostatnich latach możemy zaliczyć wydarzenia mające miejsce w Broku, Prostyni, Treblince. Są ludzie i inicjatywy, pomysły, zwykła ludzka chęć czynienia dobra.

Symboliczny pogrzeb 22 Romów o nieustalonej tożsamości, odnalezionych w Tarnogrodzie w 2021 roku, który odbył się na początku kwietnia bieżącego roku jednoznacznie wpisuje się w kanon wydarzeń ważnych dla społeczności romskiej, polskiej, niemieckiej – dla wszystkich. Nie zapominajmy o przeszłości, pielęgnujmy ją. To także moje zadanie jako nauczyciela historii.

W trakcie uroczystości szczególnie zapadły mi w pamięci słowa wypowiedziane przez dwie osoby. Pierwsze to słowa Prezesa ZRP Romana Chojnackie-

go: „Spotkajmy się wspólnie, pamiętając o bolesnej przeszłości, pielęgnując i dbając o teraźniejszość budujemy lepszą przyszłość dla przyszłych pokoleń, mając w pamięci naszych przodków – oddajmy im należytą cześć i pamięć”. Drugie to słowa pastora Mieczysława Jodłowskiego: „Bóg wzbudził w moim sercu takie emocje, takie uczucia jakbym ich znał, jakby byli moją rodziną. [...] Będę dziękował Bogu za to, że nie pozwolił o nich zapomnieć”.

Mają one szczególny wymiar i znaczenie w dzisiejszych niespokojnych czasach, spoglądając chociażby za naszą wschodnią granicę. Żywmy i pokładajmy jednak nadzieję w ludziach dobrej woli. Ich jest zdecydowanie więcej. Tego jestem pewien.

„Uczucia nienawiści, wrogości potęgowane przez skrajnych polityków prowadziły zawsze do masowych tragedii w postaci ludobójstw poszczególnych grup, narodów. Pociągały za sobą śmierć i cierpienie tysięcy i milionów ludzi.

Zagłada Romów w okresie II wojny światowej na tle innych ludobójstw w dziejach świata

Okres II wojny światowej to czas wyjątkowy w dziejach ludzkości. Wyjątkowy pod wieloma względami. To przede wszystkim czas ogromnego cierpienia setek tysięcy, milionów osób, utraty zdrowia, całego majątku, najbliższych, także pobytu w gettach, obozach koncentracyjnych, przymusowe roboty, wysiedlenia, wreszcie czas utraty tego co najważniejsze – życia. Przez wielu.

Andrzej Łuczak

Najczęściej podawaną liczbą zabitych w trakcie konfliktu zbrojnego w latach 1939-1945 jest 50 milionów istnień ludzkich, które zeszły z tego świata w wyniku działań zbrojnych, ale także masowych i zaplanowanych mordów przez państwa totalitarne, III Rzeszę, ZSRR.

Dla określenia ich stosuje się dzisiaj powszechnie określenie ludobójstwa – ang. „genocide”. Termin ten został sformułowany przez polskiego prawnika żydowskiego pochodzenia Rafała Lemkina i wszedł do międzynarodowego obiegu już w trakcie procesów norymberskich, w trakcie których sądzono niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Warto jednak zauważyć, że to, co stało się w latach 40-tych XX wieku miało swoje korzenie już w XIX wieku. W czasie trwania najdłuższego wieku uznanego przez historyków, często datowanego od wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 roku do zakończenia I wojny światowej, doszło do powstania źródeł masowych ludobójstw, które miały miejsce w XX wieku.

Z jednej strony historia zna wiele przykładów masowych mordów mających na celu unicestwienie całych narodów na przestrzeni dziejów. Za pierwszy taki mord w epoce współczesnej uznaje się ludobójstwo Ormian z lat 1915-1917. W jego trakcie z rąk tureckich zginęło blisko 1,5 miliona Ormian. Sam Hitler podczas ataku na Polskę we wrześniu 1939 roku miał powiedzieć: *„Zabijajcie bez litości kobiety i dzieci, liczy się szybkość i okrucieństwo. Kto dziś pamięta o rzezi Ormian”*.

Faktem jest też to, że do masowych, zorganizowanych mordów dochodziło już w XIX wieku. Państwa kolonialne często eksterminowały lokalne społeczności w Afryce, Azji, obu Amerykach. Państwo niemieckie w latach 1885-1918 także posiadało terytoria zamorskie, kolonialne. Jednym z nich była ówczesna Afryka południowo-zachodnia, dzisiejsza Namibia. Faktem jest też to, że w okresie XIX wiecznego kolonializmu powstawały pierwsze obozy koncentracyjne. Tak też było w przypadku niemieckich kolonii. Pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku Niemcy organizowali takie dla miejscowej, rdzennej ludności z plemienia Herrero i Namaqa. Spośród liczących

90 tysięcy osób społeczności zgładzono ponad 80 tysięcy osób. Wykonywano także eksperymenty medyczne. Na jeńcach wziętych do niewoli w trakcie walk prowadzonych z afrykańskimi plemionami niemieccy lekarze wykonywali eksperymenty medyczne. Zabitym obcinano głowy i na ich czaszkach wykonywano pseudo badania. Łącznie przebadano w takich praktykach ponad 700 czaszek, z których część była wysyłana do Niemiec. Przechowywano je tam po czasie nam współczesne. Jedną z osób odpowiedzialnych za masowe mordy w Namibii był jej ówczesny gubernator Heinrich Goering, ojciec Hermana Goeringa, późniejszego asa lotnictwa niemieckiego z czasów I wojny światowej, marszałka III Rzeszy i najbliższego współpracownika Adolfa Hitlera.

Tak więc źródła ludobójstw z okresu II wojny należy doszukiwać już znacznie wcześniej. Efekty i przyczyny ich w różnych wymiarach są odczuwalne do tej pory. W ostatnich latach elity państwa Namibii starały się na przykład o odszkodowania od rządów niemieckich. Doszło do kilku wizyt w niemieckim Bundestagu. Ze strony władarzy niemieckich padły słowa przeprosin. Jed-



Fot. Bundesarchiv, R 165 Bild-244-48 / CC-BY-SA 3.0, CC BY-SA 3.0 DE / Wikimedia Commons

Romowie i Sinti przed deportacją z Asperg 22 maja 1940 roku. Eksterminacja Romów i Sinti przez III Rzeszę miała podobnie masowy i bezwzględny charakter, jak planowe mordowanie Żydów. Romowie w mniemaniu nazistów stanowili „zagrożenie dla czystości rasy”. Według ideologii nazistowskiej Romowie, jako lud tradycyjnie koczowniczy i utrzymujący się z dorywczych zajęć typu kotlarstwo i kowalstwo, byli „aspołeczni”, tzn. nie mogli włączyć się w strukturę państwa totalitarnego. Z tego właśnie powodu niemieccy naziści postanowili całkowicie wymordować naród romski.

nak dopiero w 2021 roku uchwalono plan pomocy ze strony Niemiec wobec dawnej afrykańskiej kolonii w wysokości 1 mld euro.

Także w okresie po 1945 roku możemy doszukać się wielu przykładów zdarzeń mających znamiona ludobójstw. Można chociażby wspomnieć o wydarzeniach w czasie wojny w Jugosławii na początku lat 90-tych, czy też krwiożercze zbrodnie w Rwandzie w 1994 roku, kiedy to właśnie plemienne i agresja ze strony plemienia Hutu na Tutsi doprowadziły w ciągu 100 dni do śmierci blisko miliona osób.

Bez wątplenia ludobójstwa mają wiele cech wspólnych. Do nich zaliczyć możemy:

- bierność społeczności międzynarodowej wobec zaistniałych zdarzeń;
- nieskuteczność podejmowanych działań wobec zapobiegania im;
- zbyt małe sankcje wobec agresorów;
- kwestie rozliczeń zbrodni, w tym także zadośćuczynienia i reparacji wobec poszkodowanych narodów;
- ważny element w relacjach i stosunkach międzynarodowych, szczególnie w polityce historycznej;
- element sporny między państwami;

- długofalowe skutki społeczne – urazy, traumy, niechęć między zwaśnionymi narodami przekładająca się na relacje międzyludzkie;
- ważny czynnik tożsamościowy kreujący charakter narodów;
- duża rola i znaczenie upamiętnień;
- kwestie i znaczenie edukacji historycznej o ludobójstwach;
- zniszczenia i straty ludzkie i materialne;
- trudna do oszacowania skala mordów, ludobójstw.

W przypadku Romów dochodzi jeszcze jeden czynnik, a mianowicie całkowite przemilczenie Samudaripen. To jedna z białych plam w europejskiej historiografii. Do cech charakterystycznych dziejów Romów, w tym też ich zagłady możemy zaliczyć m.in.:

- różną terminologią, aby ją określić;
- białą plamę w głównym nurcie historiograficznym;
- brak edukacji o niej;
- brak upamiętnień, pozytywne zmiany na przestrzeni ostatnich 10-15 lat;
- budowanie nowoczesnych ruchów społecznych na pamięci o zagładzie;

„ Romom jest jednak ciężiej niż innym narodom utrwalac tę pamięć. Często są skazani na bieżącą politykę państw, w których mieszkają. Nie posiadają ogromnych środków finansowych, aby utrwalac pamięć. Nie mają potężnych koncernów medialnych, gazet, stacji radiowych, portali internetowych, telewizji.

– ważną rolę w kwestii upamiętnień romskich organizacji pozarządowych, w tym także ich liderów.

Przypomnijmy jednak kilka podstawowych faktów. Według różnych obliczeń i szacunków w trakcie II wojny światowej została wymordowana ponad połowa przedwojennej populacji romskiej. Padają różnorakie liczby, od dwustu tysięcy do nawet ponad miliona romskich ofiar. Najczęściej jednak cytowaną liczbą jest pół miliona osób narodowości romskiej, które straciły życie. Bezsporne jest to, że skala masowego mordu jest trudna do oszacowania. Po upływie wielu lat praktycznie niemożliwa do ustalenia. Powodów tego stanu rzeczy jest kilka. Do nich możemy zaliczyć m.in.:

- brak ewidencji Romów przez poszczególne państwa przed wojną;
- brak posiadania przez nich dokumentów tożsamości;
- niszczenie obozowych dokumentacji i zacieranie śladów zbrodni;
- anonimowość mordów;
- częsty brak świadków i zacieranie pamięci o tych wydarzeniach.

Do określenia romskiej zagłady używanych jest co najmniej kilka pojęć. Najczęściej używanym terminem na przestrzeni ostatnich lat było słowo Porajmos. Obecnie coraz częściej – zwłaszcza sami Romowie – używają słowa Samudaripen.

W różnych krajach skala mordów miała różny wymiar, niemniej w niektórych sięgała ponad 90%. Oczywiście swoistą kolebką haniebnego procederu były Niemcy, lat 30-tych XX wieku. Faktem jest, że przedwojenni Sinti byli integralną częścią społeczeństwa

niemieckiego. W zdecydowanej większości z nich silne było poczucie przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej. Chodzili do niemieckich szkół, czytali niemieckie książki i gazety, prowadzili często różnorakie interesy. Jednym słowem prowadzili i wiodli życie często takie, jak większość społeczeństwa niemieckiego.

Tymczasem już od końca XIX wieku można zauważyć chęć kontroli, ewidencji Romów i Sinti, lansowanie poglądu o ich aspołeczności – „asocialne”, co znaczyło nienadawanie się do normalnego życia. Miało to mało wspólnego z prawdą dnia codziennego.

W latach 20-tych, w okresie dwudziestolecia międzywojennego tworzone już obozy koncentracji Romów w miastach niemieckich. Wprowadzono rozporządzenia o zakazie wstępu do miejscowości wypoczynkowych, kin, teatrów zgodnie z później stosowanym



Fot. Domena publiczna / Wikimedia Commons

Podczas funkcjonowania obozu Auschwitz osadzono w nim co najmniej 23 tys. Romów. Większość spośród nich straciła tu życie na skutek głodu, chorób, brutalnego traktowania, a także w komorach gazowych. Jako że traktowano ich jako więźniów asocjalnych otrzymali oznaczenia w formie czarnych trójkątów. Numery z serii wydanej tylko dla tej grupy więźniarskiej z literą Z (Zigeuner) tatuowano im na lewym przedramieniu. Romowie w momencie przybycia do obozu nie byli poddawani selekcji, a rodzin nie rozdzielano, lecz kierowano do baraków wszystkich przybyłych w transporcie. W czasie pobytu w obozie wielu z nich mogło nosić cywilne ubrania.



Fot. OTFW, Berlin / CC BY-SA 3.0 / Wikimedia Commons

Czarny staw to odsłonięty pod koniec października 2012 roku w centrum Berlina monument upamiętniający zamordowanych Romów z Europy. Miejsce pamięci zaprojektował izraelski artysta Dani Karavan. Na płytach otaczających sadzawkę wymienia się nazwy i daty związane z zagładą Romów, ale wybija się nazwa Auschwitz, mająca reprezentować wszystkie obozy i miejsca egzekucji, gdzie ginęli Romowie. Powstanie tego miejsca dowodzi, że po wielu latach Niemcy wreszcie uznały tragedię jakiej dopuścili się naziści na Romach i pozwala na przeniknięcie tego niezwykle ważnego, lecz unikanego tematu, do niemieckiego dyskursu publicznego.

hasłem – Nur für Deutsche – Tyko dla Niemców.

To co stało się po 1933 roku i przejęciu władzy przez faszystów, było naturalną konsekwencją wydarzeń wcześniejszych. Koncentracja ludności, zakazy o przemieszczaniu się, a wreszcie transporty do obozów koncentracyjnych, gett były apogeum całego splotu wydarzeń. Współcześnie nasuwa się jedna dominująca refleksja nad tym, co działo się blisko 80 lat temu. Jest wiele wątków Samudaripen. Wiele części składowych upodabnia zagładę Romów do innych ludobójstw, inne odróżniają ją od pozostałych. Bezsprzecznie pamięć o niej nie utrwaliła się w masowej świadomości społeczeństw w Europie i na świecie. To chyba najbardziej znacząca różnica.

Romom jest jednak ciężiej niż innym narodom utrwać tę pamięć. Często są skazani na bieżącą politykę państw,

w których mieszkają. Nie posiadają ogromnych środków finansowych, aby utrwać pamięć. Nie mają potężnych koncernów medialnych, gazet, stacji radiowych, portali internetowych, telewizji. Zmienia się to jednak w ostatnich latach. Zarówno w Polsce, jak i też w innych krajach.

2 sierpnia jest uznany za Międzynarodowy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów. Przy okazji różnych rocznic, w różnorodnych miejscach odbywają się obchody, uroczystości memorialne. Także zagranicą. W ostatnich latach za taki przykład może posłużyć niemiecka Lubeka. Od kilku lat odbywają się tam uroczystości upamiętniające deportacje niemieckich Sinti do obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce, które miały miejsce w maju 1940 roku. Czytane są imiona i nazwiska dotąd ustalonych i zidentyfikowanych deportowanych osób. Zapraszane są rodziny ofiar. To tylko jeden z wielu przykładów upamiętnień.

W Polsce godna pochwały i szacunku jest chociażby działalność romskich organizacji pozarządowych w zakresie upamiętnień – Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Stowarzyszenia Romów w Polsce, Centralnej Rady Romów w Polsce, Centrum Informacji i Doradztwa dla Romów w Polsce oraz innych instytucji i inicjatyw, jak np. Muzeum Okręgowe w Tarnowie – Małopolski Szlak Martyrologii Romów, Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów; Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, czy też pojedynczych osób jak chociażby Zbigniewa Grzanki z Warszawy, walczącego o pomnik upamiętniający 77 Romów zamordowanych w Karczewie. Działania i inicjatywy te odgrywają ważną i istotną rolę dla społeczności romskiej w całej Polsce. Życmy sobie, aby coraz więcej pomysłów rodziło się i mogło zostać wcielonych w życie. Zgodnie z hasłem „historia nauczycielką życia” pielęgnujmy pamięć o niej, promujmy ją dla nas i przyszłych pokoleń.

Sterylizacja ludności romskiej 1943-1945 w Bydgoszczy, Dobiegniewie, Pile i Złotowie (zarys problemu)

Krzysztof Bukowski

Podstawą napisania niniejszego opracowania były śledztwa przeprowadzone przez Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie i Bydgoszczy, a w dalszej kolejności przez Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku i Poznaniu. Punktem wyjścia wszystkich postępowań było wszczęte 27 listopada 1965 roku przez sędziego Sądu Wojewódzkiego przewodniczącego sekcji dochodzeniowo-śledczej byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie śledztwo w sprawie sterylizacji przez Niemców osób narodowości cygańskiej – mieszkańców Złotowa w latach 1939-1945¹.

W materiałach zebranych przez b. Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie znajdował się wykaz osób z terenu powiatu złotowskiego poddanych przymusowej sterylizacji w latach 1939-1945 przez władze III Rzeszy. Wykaz ten zawiera nazwiska i dane 30 osób poddanych przymusowej sterylizacji w szpitalach w Złotowie, Pile, Dobiegniewie, Trzciance i Bydgoszczy.

Pierwszy zabieg dokonany miał być w lipcu 1943 roku, zaś ostatni w styczniu 1945 roku. Najwięcej zabiegów wykonano w listopadzie 1943 roku. Osoby podane tym zabiegom miały od 11 do 56 lat. Dodatkowo warto podkreślić, iż po trzy osoby były w wieku 12 i 15 lat².

Zabiegów tych dokonywać mieli lekarze niemieccy o nazwiskach:

- Kurt Schwenzer i Kurt Messerschmidt w złotowskim szpitalu,
- Friedrich w Dobiegniewie,
- Jenrich w Pile,
- Moor w Trzciance,
- Otto Leischnitz w Bydgoszczy.

Nie zdołano ustalić imion wszystkich ww. lekarzy.

W październiku 1967 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie przekazała zgodnie z właściwością część materiałów dowodowych do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy. Na ich podstawie wszczęte zostało postanowieniem z dnia 4 marca 1968 roku śledztwo w sprawie dokonywanych w Bydgoszczy w latach 1939-1945 przez lekarzy niemieckich zabiegów sterylizacji na osobach mających obywatelstwo polskie (sygn. Zh. Ds. 149/67)³.

Wszczęto je na podstawie art. 2 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami (Dz.U. z 1946 r., Nr 69, poz. 377)⁴. W jego toku ustalono, iż miejscem dokonywania zabiegów sterylizacyjnych był szpital w Bydgoszczy. Jednym z zatrudnionych tam lekarzy był Otto Leischnitz. Pracę w bydgoskim szpitalu podjął 3 października 1939 roku. Pracować miał w tym szpitalu do ostatnich dni okupacji. Według świadków pochodził on z Bydgoszczy i był synem rzeźnika. Cieszył się miał dobrą opinią wśród pacjentów.

Na podstawie przeanalizowanej dokumentacji archiwalnej oraz zebranego materiału dowodowego ustalono, iż na ośmiu osobach dokonano w tym szpitalu zabiegów sterylizacji, w tym siedem z nich było pochodzenia romskiego zaś jedna była osobą chorą psychicznie. Osobą dokonującą tych zabiegów mógł być dr Otto Leischnitz, jednak brak na to nie budzących wątpliwości dowodów.

Postanowieniem z dnia 16 sierpnia 1971 roku wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu, delegowany do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Zespół Śledczy w Poznaniu umorzył śledztwo przeciwko dr Leischnitzowi, o dokonywanie zabiegów sterylizacyjnych na Polakach w 1944 roku w Szpitalu Miejskim I w Bydgoszczy, na podstawie art. 280 § 1

i art. 11 pkt 1 kpk – wobec nie stwierdzenia zbrodni z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku / Dz.U. Nr. 69 poz. 377/46/.

W uzasadnieniu tego postanowienia wskazano, iż w Szpitalu Miejskim I w Bydgoszczy w 1944 roku stosowano hitlerowską ustawę sterylizacyjną z dnia 14 lipca 1933 roku. Dokonywano tych zabiegów na Cyganach i osobach psychicznie chorych. Nie stwierdzono jednak, by w związku z tym popełniono zbrodnie z art. 1 pkt 1 ww. dekretu, o co podejrzewano dr Leischnitza. Ponadto w świetle art. 2 ustawy z dnia 31 sierpnia 1944 roku i ustaw karnych NRF przeprowadzenie sterylizacji było zbrodnią, jednak z powodu amnestii w PRL i przedawnienia w NRF, nie podlegała ona już ściganu⁵.

Dnia 17 czerwca 2002 roku prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku przejął do dalszego prowadzenia śledztwo byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie w sprawie sterylizacji przez Niemców osób narodowości cygańskiej – mieszkańców Złotowa w latach 1939-1945. Dalej prowadzone było w sprawie popełnienia zbrodni nazistowskiej przez lekarzy niemieckich Kurta Schwenzera i Kurta Messerschmidta w Złotowie w okresie od 23 listopada 1943 roku do lutego 1945 roku, polegającej na wyniszczeniu ludności narodowości cygańskiej, poprzez sterylizację kilkunastu jej przedstawicieli, w celu wstrzymania urodzeń – art. 118 § 2 kk⁶. Jak ustalono w tym szpitalu poddano sterylizacji dwanaście osób narodowości romskiej.

W toku przeprowadzonego przez OKŚZpNP w Gdańsku śledztwa uzyskano, między innymi, z Bundesarchiv karty ewidencyjne Kurta Schwenzera. Czytamy w nich, że był on od dnia 1 grudnia 1931 roku członkiem NSDAP. Był również członkiem SS. Pochodzenia był rdzennie niemieckiego. Brał udział w wojnie, a z wykształcenia był doktorem medycyny z branży chirurgii i ginekologii od 1932 roku⁷.

Przedmiotowe śledztwo zakończone zostało wydaniem dnia 6 lipca 2004 roku postanowienia o jego umorzeniu, wobec śmierci sprawców. Jak ustalono (po uzyskaniu stosownej odpowiedzi z Zentrale Stelle w Ludwigsburgu) obaj lekarze niemieccy, którzy dokonywali opisanych wcześniej zabiegów sterylizacyjnych osób narodowości romskiej nie żyją. Kurt Schwenzer zmarł w dniu 30 października 1965 roku, zaś Kurt Messerschmidt dnia 22 grudnia 1966 roku.

Z tego postępowania wyłączono materiały dot. sterylizacji ludności cygańskiej w Pile i Dobiegniewie w latach 1939-1945 dokonanych przez lekarzy niemieckich i przekazane zostały do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu. W toku tego śledztwa ustalono, iż zabiegów sterylizacji dokonano również w szpitalach w Dobiegniewie i Pile. Zabiegi te wykonywali lekarze niemieccy. W szpitalu w Pile dokonano tych zabiegów na siedmiu osobach, zaś w szpitalu w Dobiegniewie u dwóch. Zabiegów sterylizacji dokonywali w Pile dr Jenrich, zaś w Dobiegniewie dr Friedrich. Mimo skierowania szeregu zapytań do różnych instytucji otrzymano tylko negatywne odpowiedzi. Nie zdołano ustalić nawet pełnych danych lekarzy wykonujących te zabiegi. Nie ustalono również informacji dotyczących ich pracy oraz informacji czy żyją.

W związku z powyższym postanowieniem z dnia 29 lutego 2008 roku umorzono śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskiej popełnionej przez lekarzy niemieckich w Pile i Dobiegniewie w latach 1939-1945 polegającej na wyniszczeniu ludności narodowości cygańskiej poprzez sterylizację ich przedstawicieli w celu wstrzymania urodzeń – wobec niewykrycia sprawców⁸.

Na podstawie materiału dowodowego zebranego w toku trzech wyżej wymienionych śledztw ustalono, iż w okresie od 1939 roku do 1945 roku władze hitlerowskie dokonywały sterylizacji w ramach polityki rasowej, zmierzającej do bezwzględnego wyniszczenia narodów, uznanych jako rasowo mniej wartościowe.

„Podstawę prawną stanowiły ustawy norymberskie z dnia 15 września 1935 roku. Wtedy to uchwalono ustawę o obywatelstwie Rzeszy i ustawę o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiego honoru. Przede wszystkim skierowane one były przeciwko Żydom, jednak wojenna praktyka spowodowała, że rasistowskie przepisy tych ustaw w drodze analogii stosowano wobec Cyganów. Podstawą faktyczną dokonywanych zabiegów sterylizacyjnych, stanowiło stwierdzenie przynależności do narodowości cygańskiej. W tym celu jeszcze przed 1939 rokiem przyjechali z Berlina do Złotowa eksperci rasowi z doktorem Ritterem na czele, którzy badali Romów osiadłych na Ziemi Złotowskiej. Kwalifikując przynależność rasową Romów, stosowano analogiczne przepisy i rozporządzenia z dnia 14 listopada 1935 roku do ustawy o obywatelstwie Rzeszy. Rozporządzenie to co prawda zawiera definicję Żyda i mieszzańca żydowskiego. Za Żyda uważało się tego, którego przynajmniej trzech dziadków (mowa tu o rodzicach rodziców danej osoby) było Żydami. Natomiast mieszzańcem żydowskim był ten, kto pochodził od dwóch (mieszaniec I stopnia) albo od jednego dziadka (mieszaniec II stopnia) Żyda. Badania pochodzenia w stosunku do ludności romskiej doprowadziło do tego, że niektórych z nich określano jako mieszzańców (w 25%, 50% względnie 75%, że są Cyganami). Oczywiście badania te przeprowadzono jedynie w stosunku do od dawna osiadłych Romów, posiadających dotąd obywatelstwo niemieckie. Wielu z nich nosiło czysto niemieckie imiona i nazwiska. Na podstawie dokonanej klasyfikacji część Romów wysyłano do obozów koncentracyjnych a pozostałych poddawano stopniowo przymusowej sterylizacji”⁹.

Jak ustalono przymusowej sterylizacji w szpitalu w Złotowie poddano dwanaście osób narodowości romskiej. W bydgoskim szpitalu temu zabiegowi poddano siedem osób, w Pile siedem osób, zaś w Dobiegniewie dwie. Byli to zarówno mężczyźni jak i kobiety. Należy się zastanowić, czy ilość tych osób nie jest zaniżona.

Zgodnie z opinią biegłego lekarza medycyny sądowej z dnia 10 lipca 2002 roku wydanej w toku śledztwa sygn. S 74/04/Zn w trakcie zabiegów sterylizacji mężczyznom operacyjnie odfalowano prawy i lewy nasieniowód, które następnie podwiązywano, zaś u kobiet był wykonywany zabieg podwiązywania jajowodów. Zabiegi wykonywane były w znieczuleniu ogólnym, znieczuleniu miejscowym, jak i zdarzały się zabiegi wykonywane bez znieczulenia. Pozostałościami po zabiegach były blizny o różnej długości w okolicy podbrzusza, po obu stronach u mężczyzn, a u kobiet blizny nad spojeniem łonowym. Zdaniem biegłego przyjąć należy, iż zabiegi sterylizacji osób narodowości romskiej spowodowały ciężki uszczerbek na ich zdrowiu pod postacią całkowitej utraty zdolności płodzenia. Ten czyn zabroniony stypizowany jest w art. 156 § 1 pkt. 1 kk¹⁰.

Przed dokonaniem sterylizacji osobom narodowości romskiej oświadczono wyraźnie, że jedyną alternatywą sterylizacji jest umieszczenie w obozach koncentracyjnych. To powodowało, że osoby te wyrażały zgodę na zabieg, między innymi, podpisując stosowne oświadczenie. Trudno przyjąć, iż było to dobrowolnie składane oświadczenie woli¹¹.

Warto jednocześnie zaznaczyć, iż ostatni ustalony zabieg sterylizacji dokonano w złotowskim szpitalu na osobie narodowości romskiej w styczniu 1945 roku¹². Zabiegowi sterylizacji poddano nawet uczestnika, który walczył po stronie niemieckiej w czasie I wojny światowej, gdzie został odznaczony krzyżem żelaznym I i II klasy. Troje jego dzieci zginęło w obozie koncentracyjnym, zaś on wraz z córką w jednym i tym samym dniu został poddany przymusowej sterylizacji. Temu zabiegowi poddano jeszcze dwoje jego innych dzieci¹³.

Osoby narodowości romskiej miały już w 1939 roku zakazy opuszczania miasta, w którym zamieszkiwały. H.A., zgodziła się na dokonanie na niej zabiegu sterylizacji i dlatego nie podzieliła losu swoich siedmiu braci i pięciu siostr, którzy zginęli w obozie koncentracyjnym. Ten przykład świadczy o braku swobodnego decydowania przez Romów o tym czy chcą, czy nie poddać się tym zbrodnictwom zabiegom¹⁴.

Najbardziej wstrząsający jest opis dokonanego zabiegu sterylizacji na kilkunastoletniej R. K., który miał miejsce w listopadzie 1943 roku. Relacja tej osoby została zamieszczona w całości w końcowej części niniejszego opracowania.

Podkreślić należy, iż ze względu na niezachowanie się żadnej dokumentacji, dotyczącej leczonych pacjentów w latach 1939-1945 w Szpitalu Powiatowym w Złotowie, w Szpitalu w Pile i Dobiegniewie i szczątkowej dokumentacji ze Szpitala w Bydgoszczy, nie ma możliwości ustalenia pełnej i dokładnej listy osób narodowości romskiej, które zostały poddane zabiegom przymusowej sterylizacji w tych jednostkach. Brak jest również jakichkolwiek materiałów dotyczących tej sprawy w Archiwach Państwowych w Szczecinie, Koszalinie i Oddziale tego ostatniego w Szczecinku¹⁵.

Należy się zastanowić, czy ilość tych osób nie jest zaniżona. Istnieje podejrzenie, że było ich więcej, ale brak stosownej dokumentacji nie pozwala na choć w przybliżeniu ustalenie tej liczby.

Kończąc zauważyć należy, iż problem sterylizacji Romów, jako jednej z wielu zbrodni hitlerowskich nie był przez wiele lat szerzej znany. Składały się na to różne przyczyny, głównie wstyd ofiar i ich bezradność. Dopiero prowadzone postępowania przez byłe Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie i Bydgoszczy, a następnie przez Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku i Poznaniu, pozwoliły choć w niewielkiej części ten problem naświetlić i wyjaśnić. Największym problemem jest nie tylko brak stosownej dokumentacji, ale również śmierć osób, które zostały tym zabiegom poddane.

Autor zdaje sobie sprawę, że przedmiotowe opracowanie stanowi dopiero zaczątek badania tej problematyki i oparte jest na materiałach przeprowadzonych śledztw. Konieczne są więc dalsze badania tej problematyki.

Relacje osób poddanych zabiegom sterylizacji

1. „Na początku wojny w 1939 roku zamieszkiwałem w powiecie sępoleńskim, a później zamieszkiwałem w Kruszcze powiatu wyrzyskiego, skąd latem 1943 roku skierowany zostałem na prace przymusowe do Woldenbergu, gdzie pracowałem w tartaku. Miałem dowód, w którym podana była narodowość polska bez wzmianki o tym, że jestem Cyganem. W obozie jednak byłem uważany za Cygana. W marcu 1944 roku skierowany zostałem do szpitala i tam dokonano na mnie zabiegu usunięcia prawego jądra. Podczas bytności w szpitalu dowiedziałem się od pacjentów szpitala, że lekarz który dokonał na mnie zabiegu usunięcia jądra nazywał się Fridrich. W szpitalu przebywałem przez okres trzech tygodni, a następnie skierowano mnie do Złotowa i tutaj od tego czasu zamieszkuje”¹⁶.

2. „W roku 1943 zamieszkiwałem na terenie Piły przy ulicy Szmider Str. 14. Na polecenie policji doprowadzony zostałem wraz z dziećmi do szpitala miejskiego w tejże miejscowości, gdzie następnego dnia – daty nie pamiętam, a pamiętam, że w miesiącu listopadzie 1943 roku dokonano u mnie i u moich dwóch córek sterylizacji. Sześć dni przed tym wysterylizowany został mój syn W., a tydzień po mnie trzecia córka W. U mnie i u moich dzieci sterylizacji dokonywał doktor Jenrich, którego znałem osobiście. Wiadomym mi jest również, że tenże lekarz dokonywał sterylizacji wielu innych osób narodowości polskiej i cygańskiej”¹⁷.

3. „Ja od urodzenia mieszkałam na terenie Niemiec. Moi rodzice byli Cyganami. Ja wyszłam za mąż za obywatela niemieckiego narodowości polskiej. Mój mąż służył w wojsku niemieckim. Mój mąż zginął jako żołnierz niemiecki na froncie wschodnim. Do śmierci męża byłam traktowana jako Niemka. W roku 1942 moich rodziców wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Także mój brat, który poprzednio służył w wojsku niemieckim, został zwolniony z wojska i wywieziony do obozu. W kilka miesięcy po wywiezieniu rodziców, ja zostałam doprowadzona przez gestapowca do szpitala i tam zostałam sterylizowana. Żadnego postępowania w sprawie sterylizacji nie przeprowadzono. W szpitalu stawiano przede mną alternatywę, albo poddać się sterylizacji albo zostaną odesłana do obozu koncentracyjnego. Wtedy w tych warunkach, aby ratować życie, zgodziłam się na sterylizację. Przy opuszczeniu szpitala zakazano mnie kimkolwiek mówić o dokonanych zabiegach. Ja wyszłam drugi raz za mąż, jednak w ciąży zająć nie mogłam”¹⁸.

„W uzupełnieniu swoich zeznań raz jeszcze stwierdzam, że ja byłam sterylizowana jesienią 1942 roku w szpitalu w Pile. Po odczytaniu opinii lekarza dr J. Hildebrandta o niestwierdzeniu blizny pooperacyjnej, podtrzymuję w całej rozciągłości swoje zeznanie o dokonanych na mnie zabiegach sterylizacyjnych. Jak sobie przypominam zabieg ten był dokonany pod narkozą i ja miałam jeszcze poprzeczne cięcie. Gotowa jestem poddać się dalszym oględzinom czy badaniom celem stwierdzenia dokonanej na mnie sterylizacji. Ja byłam sama sterylizowana. Poprzednio urodzone przeze mnie dzieci nie były sterylizowane, ponieważ były za małe”¹⁹.

4. „Ja przed wojną mieszkałam w powiecie sępoleńskim. Oboje moi rodzice byli Cyganami osiadłymi i pracowali na roli. W 1941 roku zostałam wysiedlona do województwa warszawskiego. Stamtąd sama już byłam wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Do 1944 roku ja byłam traktowana i rejestrowana jako Polka. W 1944 roku poddano mnie badaniom rasowym i stwierdzono, że jestem 25% Cyganką. Jakiś czas po tym wezwano mnie na policję, gdzie postawiono mnie przed wyborem, albo zgodzę się na sterylizację albo pójdę do obozu koncentracyjnego. Ja w tych warunkach zgodziłam się na sterylizację. Następnie doprowadzono mnie do szpitala w Dobiegniewie/Woldenberg/ i tam zostałam sterylizowana. W tym samym szpitalu został także sterylizowany mój ojciec. Na dowód swego pobytu na robotach okazuję kartę pracy /Arbeitskarte wydana przez Urząd Pracy w Arnswalde/”.

5. „Od roku 1933 ja mieszkałam w Pile. Ja jestem narodowości cygańskiej i do tej narodowości zawsze się przyznawałam. W roku 1940 zostałam ja wraz z żoną wezwany na policję, gdzie oboje byliśmy poddani bardzo drobiazgowym badaniom rasowym. Sporządzono też w trakcie tych badań szczegółowy wykaz moich przodków. W wyniku tych badań wydano mi zaświadczenie stwierdzające, że jestem 75-cio procentowym Cyganem. Na skutek tego dzieci moje zostały usunięte ze szkoły podstawowej i zostały umieszczone w szkole specjalnej. Syn mój jeden uczęszczał do szkoły muzycznej, który też z tego powodu został usunięty z tej szkoły. Jakies dwa czy trzy lata później, prawdopodobnie było to w roku 1943 do mieszkania przyszedł gestapowiec o nazwisku Fritsch i zaprowadził mnie i pięcioro moich dzieci do szpitala miejskiego w Pile, gdzie następnego dnia zostaliśmy sterylizowani. Zabiegowi obok mnie poddane były następujące moje dzieci: G.F., W.A., E.M., i W.A. W.A. w wyniku tej sterylizacji stopniowo osłępla i obecnie jest niewidoma. Córka E. już nie żyje. Żony mojej nie sterylizowano jedynie z powodu wieku /54 lata/ bo Niemcy sterylizowali kobiety tylko do 50 roku życia. W wyniku tego zabiegu ja zachowałam zdolność spółkowania. Natomiast zostałam pozbawiony zdolności płodzenia. Z powodu wady serca zabieg wykonano na mnie przy miejscowym znieczuleniu tak, że obserwowałam zabieg. Polegał on na przecięciu i podwiązaniu nasieniowodów z obu stron. Temu samemu zabiegowi poddano pozostałych Cyganów z Piły. Ani ja, ani nikt z mojej rodziny nie był aresztowany, ani w obozie. Ja natomiast musiałam codziennie bez względu na dzień świąteczny pracować przy czyszczeniu ulic”²⁰.

6. „Ja przed wojną wraz z rodzicami mieszkałam w Pile. Już moi przodkowie prowadzili osiadły tryb życia. Już jak sobie przypominam od 1939 roku Niemcy traktowali nas jako Cyganów. Początkowo ja chodziłam do normalnej szkoły, a później z powodu cygańskiego pochodzenia skierowano mnie do szkoły specjalnej. Jako pierwszy członek z rodziny zostałam w 1943 roku w szpitalu w Pile sterylizowana. Zabiegu tego dokonał dr Jenrich. Po tym zabiegu ja zachowałam zdolność spółkowania, natomiast zostałam pozbawiony zdolności płodzenia. Wkrótce po mnie zostali sterylizowani pozostali członkowie rodziny tj. ojciec oraz trzy siostry”²¹.

„Ja urodziłam się w Kruszkach, ale gdzieś w latach trzydziestych, na kilka lat przed wojną rodzice przeprowadzili się do Piły. Chodziłam tylko do szkoły niemieckiej w Pile, którą ukończyłam. Jednak do zawodowej szkoły mnie nie przyjęto jako Cygana. Z wyjątkiem matki pozostałych członków rodziny to jest ojca, dwie siostry oraz mnie poddano przymusowo sterylizacji. Zabieg ten wykonano w kwietniu 1943 roku w szpitalu w Pile. Zabieg wykonywał dr Jenrich. Alternatywą sterylizacji było zesłanie do obozu koncentracyjnego. W czasie wojny pracowałam w Pile w warsztacie wulkanizacyjnym. Z tytułu sterylizacji żadnego odszkodowania nie otrzymałam. Nie pobierałam też żadnej renty mimo, że Obwo-

dowa Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa orzeczeniem z dnia 27 marca 1981 roku uznała mnie za inwalidę drugiej grupy z ogólnego stanu zdrowia. Z innymi represjami ze strony władz hitlerowskich się nie spotkałam. Oceniam, że razem ze mną wysterylizowano w Pile około 30 osób narodowości cygańskiej”²².

7. „Ja przed wojną mieszkałam w powiecie sępoleńskim. Oboje moi rodzice byli Cyganami osiadłymi i pracowali na roli. W 1941 roku zostałam wysiedlona do województwa warszawskiego. Stamtąd sama już byłam wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec. Do 1944 roku ja byłam traktowana i rejestrowana jako Polka. W 1944 roku poddano mnie badaniom rasowym i stwierdzono, że jestem 25% Cyganką. Jakiś czas po tym wezwano mnie na policję, gdzie postawiono mnie przed wyborem, albo zgodzę się na sterylizację albo pójdę do obozu koncentracyjnego. Ja w tych warunkach zgodziłam się na sterylizację. Następnie doprowadzono mnie do szpitala w Dobiegniewie/Woldenberg/ i tam zostałam sterylizowana. W tym samym szpitalu został także sterylizowany mój ojciec. Na dowód swego pobytu na robotach okazuję kartę pracy /Arbeitskarte wydana przez Urząd Pracy w Arnswalde/”²³.

„Moja matka oraz ojciec byli Cyganami. Osiedlili się w Złotowie. Oboje nie żyją już po kilkanaście lat. Ojciec był wysterylizowany tak jak ja w Woldenbergu. Matka nie była wysterylizowana. Z rodzeństwa miałam tylko brata. On nie był wysterylizowany. Został zesłany do obozu koncentracyjnego, jak sobie przypominam chyba do Dachau, prostuję – do Stutthofu. Nazwiska lekarza który przeprowadzał sterylizację nie znam. Brat wrócił z obozu, ale z żoną dzieci nie miał, gdyż żona była już wysterylizowana. Brat już nie żyje. Obecnie choruje na serce, reumatyzm i nerwicę. Komplikacji bezpośrednio związanych ze sterylizacją nie miałam. Podczas dokonywania sterylizacji, podczas operacji otrzymałam narkozę. Mam blizny pooperacyjne będące następstwem zabiegu sterylizacyjnego w dolnej części brzucha. Po wojnie, ponieważ nie mogłam mieć dzieci adoptowałam sobie syna, który mieszka z mną”²⁴.

8. „Przed wojną mieszkałam w Jeleniu powiat Sępólno. Wkrótce po wkroczeniu Niemców do Polski został aresztowany mój ojciec, któremu jednak udało się zbiec i ukrywał się w Pile. Tymczasem moją matkę i rodzeństwo wysiedlono do Piaseczna. Stamtąd w 1941 roku wywieziono mnie na roboty przymusowe do Niemiec. Urząd Pracy w Choszczynie (Arbeitsamt in Arnswalde) skierował mnie do pracy w leśnictwie w Neubrück koło Dobiegniewa/Woldenberg/. Ja posiadam książeczkę pracy /Arbeitsbuch für Ausländer/, którą okazuję. W rubryce: Staatsangehörigkeit wpisano: polnisch. W rubryce tej jest datowany 24 lipca 1944 rok dopisek: „Zigeunermischling”. Dopisek ten obecnie jest zakreślony. Książeczka została wystawiona dnia 13 grudnia 1943 roku. Wspomniany dopisek został dokonany po przeprowadzonym badaniu, które nastąpiło prawdopodobnie na skutek czyjegoś donosu. W toku tego badania ustalono, że jestem 25% mieszanicem cygańskim. Wtedy powiedziano mi, że zostanę sterylizowana. Zagrożono mi, że jeżeli się na to nie zgodzę, zostanę wysłana do obozu koncentracyjnego. Zabieg ten przeprowadzono w szpitalu w Dobiegniewie/Woldenberg/ w grudniu 1944 roku. Również w Dobiegniewie w 1944 roku, ale wcześniej ode mnie został sterylizowany mój ojciec, który już nie żyje. Ojciec mój pracował w Dobiegniewie. Moi rodzice zawarli małżeństwo po moim urodzeniu i dlatego moje rodowe nazwisko jest nazwiskiem panińskim mojej matki. W 1945 roku wyszłam za mąż. Mój mąż zmarł w 1980 roku i ja obecnie pobieram po nim rentę rodzinną”²⁵.

9. „Już przed wojną mieszkałam w Pile. Byłam bywatelem niemieckim narodowości cygańskiej. Po przeprowadzeniu badania rasowego i mego pochodzenia Niemcy zmusili mnie do poddania się sterylizacji. Zabieg ten przeprowadził dr Jenrich w szpitalu w Pile. Po tym zabiegu ja zachowałam zdolność spółkowania, a straciłam zdolność zaptadniania”²⁶.

„W 1944 roku, daty dokładnej nie pamiętam, do domu przyszło wezwanie na Policję. Po stawieniu się tam powiedziano mi, że będę poddana sterylizacji. Było to w okolicach Dobiegniewa. Ja nie wiedziałam co to jest. Oni powiedzieli, że nie będę miała dzieci, bo Cyganie, Żydzi i Polacy będą wytępione. Dali mi do podpisania oświadczenie, że się zgadzam na sterylizację. Gdy ja powiedziałam, że się nie zgadzam, to oni powiedzieli, że pójdę do Oświęcimia, do

obożu. Ja podpisałam ten dokument w obawie o swoje życie. Po jakimś czasie sama pojechałam do szpitala do Dobięgniewa. Tam zbadał mnie lekarz niemiecki. Nazwiska nie znam. On powiedział mi, że jutro rano o 8.00 przyjadą po mnie do sali w szpitalu i zabiorą mnie na operację. Na drugi dzień o 8.00 (był to wtorek) przyszedł z wózkami pielęgniarki i zabrali mnie do Sali operacyjnej. Dostałam narkozę i dokonano na mnie zabiegu. W szpitalu po zabiegu leżałam około dwa tygodnie. Potem byłam u rodziców w Dobięgniewie. Z mojej rodziny został poddany sterylizacji mój ojciec. K.A., A.A., W.A., O.A., K.M., i G.F. Nie pamiętam w których szpitalach byli sterylizowani. Te osoby to są moi rodzice, kuzynki i kuzyni²⁷.

10. „Ja urodziłam się w Złotowie. Później jednak wraz z rodzicami mieszkaliśmy w Pile. Byliśmy więc obywatelami niemieckimi, narodowości cygańskiej. Ja miałam 12 lat kiedy razem z ojcem i starszym rodzeństwem zostałam sterylizowana przez niemieckiego lekarza dr Jenricha. Nazwisko tego lekarza dowiedziałam się w szpitalu. Przed sterylizacją ja widziałam zupełnie normalnie, natomiast po zabiegu sterylizacyjnym wzrok mój systematycznie się pogarszał i obecnie jestem prawie zupełnie niewidoma. Mimo podjętych wysiłków i operacji, nie udało się przywrócić mi wzroku²⁸.”

11. „Przed wojną mieszkaliśmy w powiecie sępoleńskim. W czasie wojny zostałam przez Niemców wywieziony na roboty przymusowe do Dobięgniewa (Woldenberg). Tam byłem razem z moją córką E.R. Ja byłem tam traktowany i rejestrowany jako Polak. W 1942 roku kiedy Niemcy dowiedzieli się, że jestem Cyganem, zabrali mnie do szpitala w Woldenbergu, gdzie poddano mnie zabiegowi kastracji przez wycięcie jednego jądra. Po tym zabiegu ja straciłem zdolność spółkowania. Razem ze mną została sterylizowana moja córka²⁹.”

12. „W 1943 roku zostałam skierowana do Szpitala w Pile przez niemiecką milicję w celu dokonania sterylizacji. Daty dokładnie nie pamiętam, ale to było latem 1943 roku, przyszedł do mnie do domu w Pile gestapowiec i powiedział mi, że mam się zgłosić do Szpitala w Pile, celem dokonania zabiegu. W przypadku nie stawienia się na zabieg miałam być wywieziona do lagru. Na zabieg miałam się stawić na drugi dzień od dnia powiadomienia mnie przez gestapo. Po zawiadomieniu mnie o tym, że mam iść na zabieg przestraszyłam się i uciekłam do Złotowa. W Złotowie zostałam poszukiwana przez gestapo i skierowana ponownie na zabieg do Piły. Zabieg ten przeprowadził w Szpitalu w Pile lekarz niemiecki dr Jermiesch. Ja zostałam poddana zabiegowi wraz z siostrą F.A. tego samego dnia i na tej samej sali. Po zabiegu przez około 3 tygodnie leżałam w baraku szpitalnym na 10-osobowej sali. Po zabiegu pozostała mi blizna na podbrzuszu przebiegająca poprzecznie powyżej spojenia łonowego. Na skutek tego zabiegu nie mogę mieć dzieci. Ja, w 1943 roku jako obywatelka narodowości cygańskiej zostałam skierowana na ten zabieg, a także skierowano mojego brata, 2 siostry, ojca. W baraku, w którym leżałam było zimno³⁰.”

„Mój ojciec oraz matka byli Cyganami. Miałam z rodzeństwa dwie siostry oraz jednego brata. Ojciec był sterylizowany przez Niemców, a matka nie była sterylizowana, gdyż była za stara – urodziła się w 1887 roku i miała wówczas 56 lat. Moje siostry były sterylizowane, w tym najmłodsza, która miała wówczas zaledwie 12 lat. Brat też był sterylizowany. Niemcy grozili, że jeżeli nie poddamy się sterylizacji, to zostaniemy wysłani do obozu koncentracyjnego. Zostałam poddana sterylizacji w Pile. Leżałam tam wówczas z ojcem oraz siostrą i jednocześnie poddano nas sterylizacji. Mam blizny pooperacyjne w wyniku przeprowadzonej sterylizacji. Po zabiegu odczuwałam ból w dolnej części brzucha oraz dolnej części pleców. Dzieci po wojnie oczywiście nie miałam. Dzieci nie adoptowałam. Mój mąż nie był wsterylizowany, chociaż był Cyganem. Obecnie mam chorą nogę, choruję na reumatyzm, nadciśnienie oraz choroby serca³¹.”

13. „Urodziłem się w miejscowości Gromadno, powiat Wyrzysk. Do Złotowa przeprowadziłem się w 1920 roku i od tego czasu bez przerwy mieszkaliśmy w tej miejscowości, do dzisiejszego dnia. W styczniu 1915 roku powołany zostałem i wcielony do armii niemieckiej. Walczyłem na dwóch frontach w czasie I wojny światowej. Czterokrotnie byłem ranny. Po zakończeniu wojny powróciłem do Złotowa jako inwalida wojenny, otrzymałem rentę i z tego się utrzymywałem. Do 1939 roku, a także w czasie wojny jak i obec-

nie nie należałem i nie należę do żadnych organizacji politycznych, jak również nie angażowałem się do prac o takim charakterze. Do 1939 roku żadnych represji ze strony władz niemieckich nie doznałem. Uchodziłem za dobrego obywatela cieszącego się zaufaniem władz. Posiadałem oznaczenia wojskowe z czasów wojny, różne, a między innymi Krzyż Żelazny I i II Klasy. Pamiętam, że gdzieś w połowie roku 1939 przyszedł do mojego mieszkania urzędnik starostwa. Pozostawił do wypełnienia formularz, który jak pamiętam zawierał szereg rubryk, a między innymi, pytania na temat działalności politycznej i narodowości. Wypełniając ten formularz podałem, że działalnością polityczną nie zajmuję się, a narodowością jestem polskiej. Formularz ten, po jego wypełnieniu, zaniósłem do Magistratu. Zaznaczam, że faktycznie czułem się Polakiem, posługiwałem się w domu w rozmowie z członkami rodziny językiem polskim. Po złożeniu tego formularza dano mi odczuć niezadowolenie z faktu przyznania się do polskości. Posiadałem dziewięćoro dzieci, z tego trzech synów. Dwóch z nich dostało się do obozu w Oświęcimiu i tam zginęli. Zginęła również w Oświęcimiu moja jedna córka. Pamiętam, że w listopadzie 1943 roku otrzymałem polecenie na piśmie z policji, abym wraz z córką stawił się w Szpitalu Powiatowym w Złotowie. Zgodnie z poleceniem udałem się wraz z córką do wspomnianego szpitala i zgłosiłem się u kierownika szpitala lekarza Messerschmidta. Zostałem poinformowany przez niego o celu wezwania. W szpitalu zostaliśmy zatrzymani i tego samego dnia dokonano sterylizacji, z tym, że najpierw u córki, a następnie u mnie. Zabieg dokonywany był pod narkozą. Przed podaniem narkozy, kiedy leżałem na stole operacyjnym obok stali przygotowani do zabiegu w rękawiczkach osobiście znani mi lekarze ze Złotowa o nazwisku Kurt Schwenzer i Messerschmidt.

W szpitalu po zabiegu leżałem 5 czy 6 dni, a córka zdaje się dwa dni dłużej. Córka w stanie niewygojonym zwolniona została ze szpitala i w drodze do domu zaczęła krwawić. Zaalarmowany zostałem przez znajomych. Dowiozłem ją do domu, gdzie przeleżała przez sześć miesięcy. Oprócz mnie i córki dokonano sterylizacji również u syna i drugiej córki, a także u synowej mojej. Sterylizacji syna i córki dokonano w styczniu 1945 roku. O ile pamiętam dokładnie zabieg ten miał miejsce 16 stycznia. Sterylizacji ich dokonał lekarz Kurt Schwenzer. W stanie wygojonym syn i córka zwolnieni zostali do domu, leżeli w domu, a pomocy lekarskiej udzielali im lekarze radiocyj po wywołaniu Złotowa z końcem stycznia. Pamiętam dokładnie, że jeden z udzielających pomocy lekarzy był w mundurze polskim. Wiadomym mi jest, że oprócz mnie i moich dzieci wsterylizowano również szereg innych osób, których liczba wynosiła 28. Z opowiadania jak wiem, że na niektórych zabiegach tego dokonano w Pile. Dokonywał go lekarz Jenrich. Słuchany okazuje wykaz sporządzony ołówkiem, zawierający nazwiska tych osób, ich datę urodzenia, wzmiankę o miejscu dokonania zabiegu i nazwiska lekarza, który go dokonał. Z opowiadań córki zamieszkałej na terenie Niemiec wie, że lekarz Kurt Schwenzer przebywał na terenie NRF i wykonywał praktykę lekarską w Dortmundzie. Mówiła mi o spotkaniu z nim w tej miejscowości około 6 lat temu. Dowiedziałem się, że lekarz Messerschmidt zmarł, zaś o lekarzu Jenrichu nie mam wiadomości. Świadek oświadcza, iż wyraża zgodę na dokonanie odpisu posiadanej i sporządzonej przez niego listy, którą okazała uprzednio³².”

14. „Ja od urodzenia mieszkam w Złotowie. Jestem z pochodzenia Cyganem. Jeszcze przed wojną przyjechał z Berlina dr Ritter, który przeprowadzał badania rasowe wśród osiadłych w Złotowie Cyganów. Od tego czasu byliśmy rejestrowani i szukanowani jako Cyganie. W styczniu 1945 roku zostałem zabrany do obozu Wuneshin za Lęborkiem. To była filia obozu w Sztutowie. W listopadzie 1943 roku zostałem zwolniony z obozu i wróciłem do Złotowa. Na początku stycznia 1945 roku zostałem w szpitalu w Złotowie sterylizowany przez lekarzy dr Messerschmidta i dr Kurta Schwenzera. Po tym zabiegu ja zachowałem zdolność do spółkowania. Razem ze mną wsterylizowane zostały inne osoby³³.”

15. „W Złotowie mieszkam od 1918 roku. Ja byłem sterylizowany w szpitalu w Złotowie na początku stycznia 1945 roku z powodu swego cygańskiego pochodzenia. Razem ze mną był sterylizowany mój szwagier. Zabiegu sterylizacji dokonali lekarze dr Messerschmidt i dr Kurt Schwenzer. Także były sterylizowane moje dwie siostry³⁴.”

16. „W Złotowie mieszkam od 1935 roku. Ojciec mój był Cyganem, a matka była Polką. Od 1939 roku byliśmy zarejestrowani i traktowani jako Cyganie i obowiązywał nas zakaz opuszczania miasta. Ja zostałam sterylizowana dnia 24 listopada 1944 roku przez lekarza dr Messerschmidta w szpitalu w Złotowie. Razem ze mną były sterylizowane z powodu cygańskiego pochodzenia kuzynki mego męża. Od czasu tego ja już nie mieszczyję i stan mego zdrowia uległ pogorszeniu. Zabierając mnie do szpitala powiedziano mi, że jeżeli nie zgodzę się na sterylizację, zostaną zabrana do obozu koncentracyjnego. Ja dlatego zgodziłam się na sterylizację. Pozostali moi członkowie rodziny wszyscy zostali zabrani do obozu koncentracyjnego, gdzie zginęli. W ten sposób straciłam 7 braci i 5 sióstr”³⁵.

„Do 1935 roku mieszkałam w Gromadnie pow. Wyrzysk, gdzie mój ojciec prowadził warsztat szewski. W 1934 roku wyszłam za mąż i z tego powodu w 1935 roku przeniosłam się do Złotowa. W 1938 roku mój mąż dostał pracę w drukarni w Berlinie i ja przeniosłam się na stałe do Berlina. Tam mieszkała też moja starsza siostra. W 1942 roku mego męża zabrali do Oświęcimia i tam zginął. Z tytułu zgonu mego męża w obozie koncentracyjnym ja otrzymuję rentę wyjątkową i jestem członkiem ZBoWiD. W grudniu 1943 roku ja przeniosłam się do Złotowa. W listopadzie 1944 roku zostałam wezwana do szpitala w Złotowie, gdzie zostałam sterylizowana. Razem ze mną temu zabiegowi musiały się poddać dwie inne kobiety. Obie zamieszkują w RFN. Mnie operował dr Messerschmidt, który zakazywał nam mówić o przeprowadzonym zabiegu. Dotychczas żadnego odszkodowania za sterylizację nie otrzymałam”³⁶.

17. „Ja urodziłam się w Złotowie i bez przerwy tu zamieszkuję. Do 1940 roku byliśmy traktowani jako obywatele niemieccy. W Złotowie była duża grupa Cyganów, którzy już od kilku pokoleń prowadzili tu osiadły tryb życia. Jak sobie przypominam to jeszcze przed wojną Niemcy poddali osiadłych w Złotowie Cyganów badaniom rasowym /Sippenforschung/. W czasie tych badań ustalono pochodzenie poszczególnych osób i ustalono w jakim procencie jesteście Cyganami. Prawdopodobnie ja i moja rodzina byliśmy uznani jako 50% Cyganie. W 1940 roku ja zostałam z powodu swego cygańskiego pochodzenia usunięta ze szkoły. Do wszystkich Cyganów obowiązywał wówczas zakaz poruszania się i opuszczania miasta. Dnia 16 marca 1943 roku dwóch moich braci oraz moja siostra z dziećmi zostali zabrani do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i tam zginęli. Pozostali członkowie rodziny, którzy zostali na miejscu, zostali wszyscy w szpitalu w Złotowie sterylizowani. Zabiegu dokonali lekarze niemieccy dr Kurt Schwenzer i dr Messerschmidt”³⁷.

„Do I wojny światowej moi rodzice mieszkali w Nakle, gdzie prowadzili osiadły tryb życia. W 1920 roku moi rodzice przenieśli się do Złotowa i ja tu się urodziłam i tu dotąd mieszkam. Do 1939 roku żyliśmy tu względnie normalnie, traktowani jako obywatele niemieccy. Szykany i represje rozpoczęły się od wybuchu wojny. W 1942 roku mój najstarszy brat mieszkający w Berlinie został aresztowany i skierowany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął 4 sierpnia 1944 roku. Obecna była w sądzie jego żona. Dnia 16 marca 1943 roku w Złotowie został aresztowany mój starszy brat Guntram, moja starsza siostra Gertraut wraz ze swoim półrocznym dzieckiem. Wszystkich troje wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i tam zginęli. Jak sobie przypominam w 1938 roku przyjechała z Berlina komisja, która badała wszystkich osiadłych tu Cyganów pod względem ich pochodzenia i przynależności rasowej. Na czele tej komisji stał Niemiec o nazwisku Karoten. Ja chodziłam do niemieckiej szkoły w Złotowie do 1941 roku, kiedy to jako Cygankę wyrzucono mnie ze szkoły. Chodziłam wtedy do szóstej klasy. Mój ojciec nigdzie nie pracował, gdyż pobierał rentę jako inwalida wojenny z I wojny światowej, kiedy służył w armii niemieckiej. W listopadzie 1943 roku mój ojciec oraz moja siostra Rozalia zostali przymusowo sterylizowani w szpitalu w Złotowie. Zabieg przeprowadzili lekarze Schwenzer i Messerschmidt w baraku należącym do szpitala. Później sterylizowano siostrę Marię. Siostra była sterylizowana w Trzciance. W Złotowie natomiast sterylizowano siostrę Klarę. Jako ostatnia już w styczniu 1945 roku byłam sterylizowana ja, mój brat Wolfgang oraz kuzynka. Na zabieg zostałam doprowadzona przez żandarma. Po zabiegu sześć dni leżałam w szpitalu, a parę dni później weszły wojska radzieckie.

Po tym zabiegu ja miałam i mam wiele kłopotów ze swoim zdrowiem. Ja przeszłam kilka operacji ginekologicznych oraz operowano mi przepuklinę. Ja podejrzewam, że moje obecne dolegliwości są następstwem źle przeprowadzonego zabiegu sterylizacyjnego. Mam również osłabiony wzrok i osłabiony słuch. Ja ubiegam się o rentę, ale jej nie otrzymałam. Jako przyczynę odmowy podano fakt, że zabieg sterylizacji był wykonany w Złotowie, a nie w obozie koncentracyjnym. Obecnie staram się o prawo wyjazdu na stałe do RFN, gdzie moi krewni otrzymują rentę z tytułu sterylizacji”³⁸.

18. „Ja od urodzenia mieszkałam w Złotowie. Ja jako Cyganka zostałam sterylizowana dnia 23 listopada 1943 roku w szpitalu w Złotowie przez lekarzy dr Messerschmidta i dr Kurta Schwenzera. Ja miałam komplikacje po tym zabiegu, bowiem szew po tym dokonanym zabiegu pękł. Ja od tego czasu często choruję. Razem ze mną był sterylizowany mój ojciec. My byliśmy pierwsi sterylizowani”³⁹.

„Przed wojną mieszkałam w Złotowie od urodzenia, również mieszkałam tu w czasie wojny. Niemcy nie badali mojej przynależności rasowej, ani mojego pochodzenia i w tym względzie nie byłam przesłuchiwana przez policję, czy przez inny urząd niemiecki. Jednak Niemcy nazywali nas „Zigeuner – Mischling”. W czasie wojny ja pracowałam jako służąca u Niemców: Erhe, która była właścicielką drogerii oraz u Weise, który miał zakład wyrabiający pomniki cmentarne. W 1943 roku w dniu 23 listopada do naszego mieszkania w Złotowie przyszli Niemcy i powiedzieli mojemu ojcu i mnie, że musimy iść do szpitala na operację. Szczególnie rozmawiali oni z ojcem, który mnie mówił, że musimy iść do szpitala, ale okazało się, że były to baraki z drewna, gdzie już leżały Polki i Ukrainki. Zabiegu sterylizacji na mojej osobie dokonywało dwóch lekarzy Kurt Schwentzer i Messerschmidt. Ręce i nogi miałam przywiązane do stołu operacyjnego, a jedna z pielęgniarek trzymała mi głowę. Tej pielęgniarki nie znałam. Zabiegu dokonano bez narkozy, byłam świadoma i czułam duży ból. Po zabiegu pół roku leżałam w domu do maja 1944 roku i nawet mimo wzywania lekarz do domu – nie przyszedł. W tym baraku leżałam 10 dni. Mając lat 30 wyszłam za mąż, ale dzieci nie miałam mimo, że z mężem chciałam mieć dzieci. Od tego czasu mam chore narządy rodne i lecę się u ginekologa. Nie mogę nic dźwigać, mam bardzo niskie ciśnienie i zawroty głowy. Żadnego odszkodowania z tytułu tego zabiegu nie otrzymałam. W 1968 roku przeszłam na rentę i otrzymuję 1902 zł. renty. Mój mąż też jest rencistą i już zawodowo nie pracuje. Od 13 lutego 1974 roku jestem członkiem ZBoWiD. Nie czyniłam starań o zaliczenie mnie do inwalidów wojennych, jestem zwykłą rencistką i legitymuję się książeczką inwalidzką uprawniającą do świadczeń lekarskich. Innym represjom ze strony Niemców nie byłam poddana. Z kręgu mojej najbliższej rodziny sterylizacji byli poddani: ojciec, brat Wolfgang, siostra Klara, siostra Maria. Wiem, że po tych zabiegach brat oraz siostry dzieci już nie miały. Siostra moja Klara przed operacją miała dwoje dzieci, ale dzieci te nie żyją, gdyż zmarły na gruźlicę. Brat mój Wolfgang wyjechał do RFN w 1980 roku i tam został. Adresu jego nie znam. Również siostry do nas nie piszą. Ojciec mój zmarł 10 lat temu i wkrótce po śmierci ojca zmarła moja matka. Oboje są pochowani w Złotowie. Obok wyżej wymienionych miałam jeszcze brata Güntera i brata Lauren-cjusza oraz siostrę Gertrudę, których Niemcy w 1943 roku wywieźli do obozu koncentracyjnego. Wiem, że brata Lauren-cjusza wywieźli do Oświęcimia. Co do brata Güntera i siostry Gertrudy to słyszałam, że też byli w Oświęcimiu. Nikt z nich nie żyje. Wiem też, że brata Lauren-cjusza zabrano do obozu z Berlina, gdzie mieszkał, natomiast Güntera i Gertrudę zabrali do obozu ze Złotowa. O ile mi wiadomo nie byli oni poddani sterylizacji. Pozostałe jeszcze dwie siostry, Kunegunda też była poddana w wieku 13 lat sterylizacji i dzieci nie ma. Wreszcie siostra Ilona, najmłodsza, miała 11 lat, w styczniu 1945 roku sterylizacji nie była poddana i ma ośmioro dzieci i wszystkie żyją. Świadek okazuje kartę informacyjną z dnia 5 czerwca 1971 roku, odpis w załączeniu. Obecnie w dalszym ciągu się lecę bo mam wrzody macicy, mam też żylaki i duże zakłócenie słuchu. Byłam też kilka razy w szpitalu już po wojnie”⁴⁰.

19. „Ja od urodzenia mieszkam w Złotowie i rodzice moi byli Cyganami. Jak sobie przypominam to jeszcze przed wojną Niemcy poddali nas badaniu rasowemu, w szczególności sposób badali moje pochodzenie. W wyniku tych badań zostałam uznana jako

50% Cyganka. Od tego czasu byliśmy rejestrowani i traktowani jako Cyganie. Dokładnie pamiętam, że dnia 24 listopada 1944 roku byłam sterylizowana w szpitalu w Złotowie. Zabiegu tego dokonali lekarze niemieccy dr Schwenzer i dr Messerschmidt. Razem ze mną były sterylizowane moje siostry⁴¹.

20. „Do wybuchu wojny ja mieszkałem w Wielowiczu powiat Sępólno. Matka moja była robotnicą rolną. Ojca swego nie znałem. Podobno był Cyganem, ale na pewno tego nie wiem. Natomiast moja matka była Polką. Po przyjeździe Niemców ja pracowałem na dużym gospodarstwie rolnym miejscowego Niemca, który nazywał się Wilii Strelau. Bardzo źle obchodził się zarówno ze mną jak i z tą pracującą dziewczyną. Często pod byle pozorem byliśmy przez niego bici. Na wezwanie niemieckiej policji musiałem się zgłosić do miejscowego sklepowego, który nazywał się Gustaw Grabau. On zawiózł mnie prosto do szpitala w Bydgoszczy. Był to Miejski Szpital. Ten Niemiec w tajemnicy powiedział mi, że będę kastrowany. Po dwudniowym pobycie w szpitalu, ja zostałem operowany. Ja mam na podbrzuszu dwie podłużne blizny. Operacja ta podobno polegała na podwiązaniu czegoś, ale ja bliżej nie wiem. Na drugi, względnie trzeci dzień po zabiegu, zostałem ze szpitala zwolniony mimo, że jeszcze źle się czułem. Po zabiegu wróciłem z powrotem do pracy u Wili Strelau, gdzie pracowałem do końca wojny. Ja wtedy byłem jeszcze kawalerem. Ja ożeniłem się w 1945 roku. Ja mogę odbyć stosunek cielesny z kobietą z tym jednak, że nie mogę mieć dzieci. W szpitalu wtedy było dosyć dużo osób zarówno mężczyzn jak i kobiet, na których również dokonywano tego samego zabiegu co na mnie. Wśród osób tych byli Żydzi, Cyganie, a także Polacy. Z powodu mego niemieckiego nazwiska i imienia, podejrzewają mnie, że jestem Cyganem. Moim językiem ojczystym jest język polski – znam także niemiecki. Języka cygańskiego nie znam. Ja w Złotowie żadnych krewnych nie mam. Zamieszkujące w Złotowie o tym samym nazwisku osoby są dla mnie obce. A. M. znam. Jest to Cyganka, która pół roku temu zmarła. Po odczytaniu – podpisano⁴².

„Rodzice moi mieszkali również w Wielowiczu i prowadzili osiadły tryb życia, pracując u gospodarza Pasternackiego. Ja pracowałem również u niego. Gdy wkroczyli Niemcy skierowano mnie do pracy w Płoskowie pow. Sępólno do Niemca Willi Strelau, u którego pracowałem aż do ostatnich dni wojny. W końcu 1943 roku otrzymałem jakiś papier od Strelau, który polecił mi udać się do restauratora Gustawa Grabau. Co na tym papierze było napisane nie wiem, gdyż języka niemieckiego nie znam. Grabau po odebraniu pisma ode mnie, pojechał ze mną do szpitala w Bydgoszczy. Ze względu na brak miejsca, nie przyjęto mnie, wobec czego wróciliśmy i dopiero za trzecim razem znalazło się wolne łóżko. Zawsze jechaliśmy do tego samego dużego szpitala. Ulicy nie pamiętam i nie wiem nawet dzisiaj, gdzie ten szpital leży bo w Bydgoszczy – po wojnie jeszcze nie byłem. Wkrótce po przybyciu ogolono mnie, a następnego dnia windą na wózku zawieziono mnie do jakiegoś pokoju i tu dokonano w okolicy pachwiny cięcie. Jeszcze nie wiedziałem o co chodzi i dopiero po powrocie na salę pacjenci powiedzieli mi, że nie będę miał dzieci. W tym samym czasie był tam na sali jakiś mężczyzna, nic o nim nie wiem, który się obnażył i pokazał mi takie same cięcia. Tego dnia mężczyzna ów umarł. Klamry usunął mi jakiś lekarz w Więcborku. Kto mi robił zabieg w Bydgoszczy nie wiem. Przypominam sobie tylko, że lekarz był wysoki, szczupły, czarne włosy. Przed zabiegiem sterylizacji nie miałem żadnych zarzutów, że utrzymuję stosunki cielesne z kobietami. Wkrótce po wojnie ożeniłem się, ale dzieci oczywiście nie mamy własnych. R. A. ani T. M. nie znam. Jakies dwa lata temu byłem badany przez lekarza Hildebrandta w Złotowie. Tak zeznałem. Odczytano⁴³.

21. „Przed wojną ja zamieszkiwałem w Nakle nad Notecią, powiat Wyrzysk. Ojciec mój był z pochodzenia Cyganem. Matka moja była Polką. Rodzina moja prowadziła osiadły tryb życia. Ja brałem udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku jako żołnierz polski. Władze niemieckie zarejestrowały mnie i traktowały jako Polaka. Moja żona natomiast była narodowości niemieckiej. W 1943 roku Niemcy zabierali Cyganów do obozu koncentracyjnego, co uzasadniali ich wstępem do pracy /als areitsscheu/. Przy tej okazji zabrano moją matkę i moją siostrę do Oświęcimia – Brzezinki. Mnie nie zabrano do obozu, ponieważ ja pracowałem w tym czasie w zakładach zbrojeniowych w Łęgowie w Bydgoszczy. Natomiast

w 1944 roku zostałem przez policję kryminalną wezwany do szpitala w Bydgoszczy, gdzie zostałem sterylizowany. W szpitalu dowiedziałem się, że zabiegu tego dokonał lekarz niemiecki dr Laischnitz. Nazwisko to dowiedziałem się od polskiego sanitariusza. Z moich dzieci została sterylizowana najstarsza córka w szpitalu w Elblągu⁴⁴.

22. „Pochodzę z Cyganów, ale jak dalece, tego nie wiem. W każdym razie ojciec był według mnie Cyganem, ale też nie wiem w jakim stopniu. Ojciec prowadził już osiadły tryb życia. Mieszkaliśmy przed wojną w miejscowości Występ pow. bydgoskiego. Poza rodzicami i mną było jeszcze następujące rodzeństwo: Klemens, Klara, Jadwiga, Maria, Małgorzata. W Występie mieszkalem ja, brat Klemens ze swoją rodziną, Jadwiga i Maria oraz rodzice. Zabiegowi sterylizacji poddany był brat Klemens i ja. Klemens ożenił się, ma 2 dzieci urodzone jeszcze przed wojną. Ja ożeniłem się niedawno, kilka lat temu. Dzieci oczywiście nie mam. Zabiegowi sterylizacji poddany był też W. B. Mieszkał kiedyś w Wysokiej pow. Wyrzysk. W szpitalu przebywał w tym samym czasie jak i ja. Ten sam zabieg miał też R. A. z Osieka, ale wiem to tylko z jego opowiadania. W tym samym czasie co i ja, przebywała w szpitalu Ł. K., moja siostrzenica, ale o ile ja wiem zabiegowi na niej nie dokonano z uwagi na wiek. Po wojnie wyszła za mąż i ma 4 dzieci. Obecnie nazywa się W. i mieszka w Gorzymiu. O dokonaniu sterylizacji u innych osób nie wiem. Będąc w szpitalu też o tym nie słyszałem. Było to w końcu 1943 lub na początku 1944 roku, gdy brat Klemens i ja mieliśmy przyjęć III grupę. Ponieważ odmówiliśmy, zawieziono nas do więzienia w Bydgoszczy, skąd po 10 dniach zostaliśmy zwolnieni. Wkrótce po zwolnieniu otrzymałem polecenie zgłoszenia się w szpitalu w Bydgoszczy. Przyczyny wezwania nie znałem. Po przybyciu do szpitala głównego na Bielawkach umieszczono mnie, o ile pamiętam, w sali na I piętrze. Po 2 czy 3 dniach na łóżku zawieziono mnie windą na wyższe piętro. Po miejscowym znieczuleniu dokonano na mnie jakiegoś zabiegu. Jeszcze wówczas nie orientowałem się o co chodzi. Dowiedziałem się, a właściwie zorientowałem się wkrótce po operacji, gdy zobaczyłem cięcia (świadek okazał na wżgórku łonowym w pobliżu pachwin, cięcia). Kto na mnie dokonał zabiegu, nie wiem. Jedno co sobie dzisiaj przypominam, to wiek mężczyzny. Mógł mieć około 35 lat. Nazwiska jego nikt nie wymienił. Nie znam również nikogo z obsługi szpitala. Brat Klemens przyszedł do szpitala, gdy ja jeszcze w nim byłem. Tak zeznałem. Odczytano⁴⁵.

23. „O tym bym był pochodzenia cygańskiego nie wiem. Rodzice moi stale mieszkali w Sępólnie, ojciec pochodził z Wielowicza, a matka ze wsi Kruszka koło Łobzenicy. Trzeciego dnia wojny zawieziono nas, po zabraniu większej grupy, do obozu w Lipce Krajeńskiej, skąd około gwiazdki 1939 roku wysłano mnie na roboty do Niemca France Schmidta, we wsi „Minenrode” w pobliżu Lipki. Po kilku miesiącach skierował mnie „Arbeitsamt” do majątku Sośno w pow. Sępólno własności barona von Kothenhred, u którego pracowałem aż do wyzwolenia. W 1942 roku ożeniłem się z A.R.A. Z małżeństwa tego dzieci wspólnych nie mieliśmy. Nie pamiętam już pory roku, zdaje się był śnieg, może w 1943 roku otrzymałem polecenie, aby na określony dzień stawić się do szpitala w Bydgoszczy. Pojechałem sam, rzekomo na leczenie. Zagrożono mi jeszcze w Sośnie, że o ile nie pojedę, zajmie się mną Gestapo. Do szpitala pojechałem z kuzynką żony zamieszkałą w Bydgoszczy, A.N., z domu również A. /zmarła w tym samym czasie co i moja żona, w 1964 roku/. Gdzie ten szpital leży, nie wiem. Było to gdzieś „z tyłu”, koło lasu, jechaliśmy tramwajem. W Bydgoszczy po wojnie nie byłem. Po kilkunastu godzinach, ogolono mnie i na drugi dzień zabrano mnie na wózek. Na sali dokonano zabiegu, dostałem zdaje się jakiś zastrzyk znieczulający i coś robiono w okolicy podbrzusza. Obok mnie był jakiś lekarz i siostry. Co to był za lekarz, nie wiem. Już nawet nie pamiętam jak wyglądał. Ten sam lekarz był też później na sali, gdyż z bólu krzyczałem. Leżący ze mną na sali pacjenci powiedzieli mi, że pewnie dokonano sterylizacji. Nie wiedziałem nawet, co to znaczy. Cała moja rodzina składająca się z ojca, 8 córek i 4 dzieci w wieku kilku lat została zamordowana przez Niemców w pierwszych dniach wojny, podobno w Radzimiu. Jaka była przyczyna, że na mnie dokonano zabiegu sterylizacji nie wiem. Mnie żadnych zarzutów nie stawiano. Przed zabiegiem tylko, gdy byłem w posterunku żandarmerii w Wielowiczu mówiono mi, że nie jestem Niemcem, ani Żydem lecz jestem mieszkańcem. Wiem, że tego

samego zabiegu dokonano na A.A. i J.A. Innych osób nie znam. Czy między pacjentami byli także tacy, na których dokonano zabiegu sterylizacji, nie wiem. R.A. nie znam. /Świadek na moje wezwanie zgodził się okazać blizny. Blizny te są na wżórkę łonowym, na części owłosionej nad członkiem, na lewo i prawo od linii prostej przedłużającej/. Klamry usuwał mi lekarz dr Will w Więciborku. Gdy zobaczył je w tym miejscu, zdziwił się i powiedział „Was ist das? Der Krieg ist noch nicht zu Ende und die machen schon so wass mit den Leuten?”. Tak zeznałem. Odczytano⁴⁶.

24. „Z Osieka pow. Wyrzysk wyjechałem w 1952 roku, po wymeldowaniu się w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Osieku. W miejscowości tej przebywałem od urodzenia. W okresie okupacji pracowałem również w Osieku w młynie u Berga. Pocho-
dzę z rodziny mieszanej. Niewątpliwie, mój ojciec jakąś domieszkę krwi cygańskiej miał, ale ja mam więcej niemieckiej, bo matka była Niemką. Cała jej rodzina mieszka w Niemczech. Przypuszczam, że narodowość mej matki spowodowała, że Niemcy wzywali i namawiali mnie bym przyjął niemiecką listę narodowościową. Ja na to się nie zgodziłem i sądzę, że przyczyniło się to do tego, iż polecono mi zgłosić się do szpitala. Wyjeżdżając do szpitala wiedziałem już co mnie czeka. Pisemnie wezwanie pochodziło z policji. Do szpitala pojechałem z ciotką G.U. zam. w Bydgoszczy – do obecnego szpitala wojewódzkiego. Na której sali leżałem, nie pamiętam. Wiem, że leżałem na jakimś piętrze, że do zabiegu jechałem windą, ale nie pamiętam czy w górę, czy w dół. Zabiegu dokonano po zastosowaniu znieczulenia. Dokonującym go był jakiś mężczyzna lat około 30, dość wysoki, szczupły. Innych szczegółów nie pamiętam. Na sali go później nie widziałem. Nie rozmawiał ze mną. Nazwiska jego nie znam, nikt mi go nie wymienił. Nie pamiętam żadnego nazwiska ani pielęgniarki, pielęgniarzy, salowych czy pacjentów. Po kilku dniach pobytu, mogło to być w styczniu 1944 roku zostałem zwolniony. W chwili opuszczenia szpitala otrzymałem zaświadczenie, które mam w domu i jeszcze w tym tygodniu prześlę do wglądu. Ślub z obecną moją żoną zawarłem w 1952 roku. Z małżeństwa tego oczywiście dzieci nie mamy. Żona moja jest matką dwojga dzieci, z których jedno urodziło się w 1946 roku, a drugie w 1952 roku. Ojcem tych dzieci byli inni. Zabiegowi sterylizacji miały być poddane również 3 moje siostry. Jedna M.A. starsza o 2 lata – pracuje w szpitalu, ale obronili ją Niemcy. u których służyła i 2 młodsze – o 3 i 5 lat. Dwie młodsze były nawet w szpitalu, ale wróciły bez zabiegu. Tak zeznałem. Odczytano⁴⁷.

¹ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku (dalej skrót. OKŚZpNP w Gdańsku) akta śledztwa sygn. S 74/04/Zn, Postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 27 listopada 1965 r., k. 6.

² Ibidem, ..., Wykaz osób z terenu powiatu złotowskiego poddanych przymusowej sterylizacji w latach 1939 – 1945 przez władze III Rzeszy, k. 2-4.

³ Wydział Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Bydgoszczy (dalej WU i AD w Bydgoszczy). Akta śledztwa sygn. Sn 2/54/68.

⁴ Ibidem, ..., Postanowienie o wszczęciu śledztwa z dnia 4 marca 1968 r., sygn. Zh. Ds. 149/67, k. 7.

⁵ Ibidem, ..., Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. Sn. 2/54/68/GKP z dnia 16 sierpnia 1971 r., k. 53.

⁶ Kodeks Karny, Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., (Dz. U. z 1997 r., nr 128, poz. 840, z późn. zmianami). Artykuł 118 § 1 stanowi: „Kto w celu wyniszczenia w całości albo części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie, dopuszcza się zabójstwa albo powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu osoby należącej do takiej grupy, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności, Artykuł 118 § 2 stanowi: „Kto w celu określonym w § 1, stwarza dla osób należących do takiej grupy warunki życia grożące jej biologicznym wyniszczeniem, stosuje środki mające służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie grupy lub przymusowo odbiera dzieci osobom do niej należącym, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze pozbawienia wolności”.

⁷ OKŚZpNP w Gdańsku, sygn. S 74/04/Zn, Dokumenty nadesłane z Bundesarchiv pismem z dnia 5 grudnia 2002 r., k. 259 – 261.

⁸ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu (dalej OKŚZpNP w Poznaniu), Akta śledztwa sygn. S 52/07/Zn.

⁹ OKŚZpNP w Gdańsku, Akta śledztwa sygn. S 74/04/Zn, Wyciąg z komunikatu pt: „Sterylizacja jako przyczyna inwalidztwa wojennego” dr Andrzej Ziatarskiego, k. 134-135.

¹⁰ Kodeks Karny, Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., (Dz. U. z 1997 r., nr 128, poz. 840, z późn. zmianami). Artykuł 156 § 1 pkt. 1 stanowi: „Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

¹¹ OKŚZpNP w Gdańsku, Akta śledztwa sygn. S 74/04/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka E. R., z dnia 21 lutego 2003 r., k. 286-290.

¹² Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka W. F., z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 32.

¹³ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka T.F., z dnia 26 listopada 1965 r., k. 8-9.

¹⁴ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka H.F., z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 36.

¹⁵ Ibidem, ..., Pisma z Archiwum Państwowego w Szczecinie, Koszalinie i z Oddziału tego ostatniego w Szczecinku, k. 216, 219, 220.

¹⁶ OKŚZpNP w Poznaniu, sygn. S 52/07/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.K. z dnia 26 listopada 1965 r., k. 4.

¹⁷ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka O.A. z dnia 26 listopada 1965 r., k. 5.

¹⁸ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.M. z dnia 5 czerwca 1967 r., k. 11.

¹⁹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.M. z dnia 16 listopada 1967 r., k. 15.

²⁰ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka O.A. z dnia 5 czerwca 1967 r., k. 13.

²¹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.A. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 14.

²² Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.A. z dnia 27 lipca 1981 r., k. 23-24.

²³ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.R. z dnia 5 czerwca 1967 r., k. 12.

²⁴ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.R. z dnia 15 maja 1987 r., k. 16.

²⁵ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.R. z dnia 27 lipca 1981 r., k. 25.

²⁶ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka J.A z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 17.

²⁷ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.R. z dnia 21 lutego 2003 r., k. 75.

²⁸ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.A. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 18.

²⁹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.K. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 19.

³⁰ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka G.F. z dnia 7 marca 1974 r., k. 20.

³¹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka G.F. z dnia 15 maja 1987 r., k. 22.

³² OKŚZpNP w Gdańsku, sygn. S 74/04/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka F.T. z dnia 26 listopada 1965 r., k. 8 -9.

³³ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.A. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 33.

³⁴ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.A. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 34.

³⁵ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka H.F. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 36.

³⁶ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka H.F. z dnia 27 lipca 1981 r., k. 85-86.

³⁷ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.F. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 37.

³⁸ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.F. z dnia 27 lipca 1981 r., k. 90-92.

³⁹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.K. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 39.

⁴⁰ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.K. z dnia 27 lipca 1981 r., k. 87-89.

⁴¹ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.M. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 40.

⁴² WU i AD w Bydgoszczy, Akta śledztwa sygn. Sn 2/54/68, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.A z dnia 5 czerwca 1967 r., k. 3.

⁴³ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.A. z dnia 26 czerwca 1968 r., k. 39.

⁴⁴ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka J. A. z dnia 6 czerwca 1967 r., k. 4.

⁴⁵ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka J. K z dnia 10 maja 1968 r., k. 35-36.

⁴⁶ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.R. z dnia 26 czerwca 1968 r., k. 40-41.

⁴⁷ Ibidem, ..., Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.A. z dnia 15 lipca 1968 roku. k. 45.

Tragedia Romów w Niemieckich Nazistowskich Obozach w Treblince

(w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie)

Krzysztof Bukowski

Dnia 13 grudnia 2005 roku prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie dokonanego przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych ludobójstwa około 750 000 osób – Polaków, Żydów i osób innych narodowości w niemieckim obozie koncentracyjnym w Treblince, w okresie od lipca 1942 roku do 1944 roku. Czyn zakwalifikował jako wyczerpujący dyspozycję art. 1 punkt 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego¹ w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu².

Podstawą wszczęcia tego śledztwa była konieczność kontynuowania, w ramach odrębnego śledztwa, czynności prowadzonych przez byłą Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zmierzających do wyjaśnienia okoliczności i identyfikacji sprawców zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy niemieckich władz okupacyjnych w Treblince, w okresie od lipca 1942 roku do 1944 roku³.

Była Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich zgromadziła dość obszerny materiał dowodowy datowany już od 1944 roku. Są również protokoły przesłuchania świadków z 1945 roku oraz protokoły z dokonanych ustaleń wstępnego śledztwa z 1944 i 1945 roku. Bardzo ważne i mające istotne znaczenie dla sprawy są protokoły z czynności sądowych wykonanych na terenie obozu w Treblince w 1945 roku.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego Stanisław Wojczak sporządził opracowanie pod tytułem „Ośrodek zagłady w Treblince”. Wskazał tam, między innymi, iż:

„W drugiej połowie 1942 roku uruchomiony został ośrodek zagłady w Treblince. Jego utworzenie w odległości około 100 km od Warszawy nie było przypadkowe. W Warszawie i na terenie województwa warszawskiego były duże skupiska żydowskie, które zaczęto po ustaniu działań wojennych zamykać w gettach. Władze III Rzeszy przeznaczyły tę grupę na całkowitą zagładę w ramach akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Ośrodek zagłady w Treblince był zlokalizowany na odludziu na piaszczystych i zalesionych terenach. W bezpośrednim pobliżu ośrodka, wzdłuż jego południowo-zachodniej granicy, przebiegała bocznicą kolejowa z odległej o 4 km Treblinki do kopalni żwiru, przy której w połowie 1941 roku zorganizowany został karny obóz pracy, zwany „Treblinka I”, w odróżnieniu od ośrodka zagłady zwanego „Treblinka II”. Budo-

wę ośrodka rozpoczęto wczesną wiosną 1942 roku. Teren otoczono podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego, przetykanym gęsto od strony zewnętrznej, zwłaszcza od strony torów kolejowych gałęziami sosnowymi. Za tym ogrodzeniem, w odległości około 40-50 metrów, ustawiono wokół ośrodka rząd kołków przeciwpancernych połączonych kolczastymi zasiekami. Nad całością dominowały wieże wartownicze. (...).

Pierwsze transporty kolejowe więźniów przybyły do Treblinki dnia 23 lipca 1942 roku. (...). W zeznaniach świadków przewijają się nadto skąpe informacje o tym, że w ośrodku tracono również mniejsze lub większe grupy a nawet pojedyncze transporty Cyganów. Niestety i w tym przypadku świadkowie nie podają bliższych danych o składzie ilościowym tych grup i transportów⁴.

O tym, iż do Treblinki trafiali również Romowie podaje w swoich zeznaniach z sierpnia 1944 roku Lucjan P. jak również świadek Szyja W.⁵ oraz informacje takie znajdują się w sporządzonym przez przedstawicieli Armii Czerwonej dokumencie zatytułowanym „Akt” z dnia 24 sierpnia 1944 roku.

W dokumencie tym podano, iż w obozie w Treblince byli więźniowie oprócz Polaków Żydzi, Cyganie, Czeși i inni⁶. W dokumencie tym wskazano również, iż ujawniono 58 dołów grobów o rozmiarach 10 x 5 i głębokości 2-2,5 metra. Jednak nie wszystkie rzeczywiście okazały się grobami. Dokonano prac ekshumacyjnych tylko w trzech z nich. W pierwszej mogile ujawniono czaszki, które przebite były uderzeniem siekiery i innych ciężkich przedmiotów. W drugim wszystkie trupy były bez obuwia. Na trupach w grobie znaleziono dużo naczyń oraz zabawek dziecięcych. W trzeciej (świeży) wszystkie trupy były w białiznie. Kalesony, kąpielówki, re-formy – opuszczone mieli poniżej kolan.

Kolejnym dokumentem, w którym pojawia się „wątek romski” to sprawozdanie z wyników dochodzenia w sprawie obozu śmierci



Postój taboru. Fot. Archiwum Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

dla Żydów w Treblince, sporządzony przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Siedlcach Zdzisława Łukaszkiewicza z 1945 roku.

W podpunkcie zatytułowanym „nazwa i przeznaczenie obozu” czytamy:

„Jak wynika z zeznań wszystkich świadków Polaków i Żydów, obóz przeznaczony był wyłącznie do niszczenia osób narodowości żydowskiej, przy czym ustalenia tego nie zmienia fakt, że w obozie uśmiercono również pewną, niewielką ilość Cyganów i Polaków”⁷.

Przesłuchani w trakcie śledztwa świadkowie zeznają o tym, iż widzieli jak przywożono do obozu w Treblince lub w jego okolicie Cyganów⁸. Przywożeni co pewien czas samochodami Romowie mieli być rozstrzeliwani w lesie⁹. Romowie przebywali w obozie Treblinka I i Treblinka II¹⁰.

Przyjąc można z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż do Karnego Obozu Pracy (1941-1944) trafiali Romowie, którzy byli rozstrzeliwani. Do Obozu Zagłady trafiali zaś Romowie i Sinti (1942-1943), którzy byli mordowani w komorach gazowych.

Jako pierwszy fakt taki wskazał będąc przesłuchany w charakterze świadka w 1945 roku Stanisław K. Zeznał on wówczas, iż:

„W marcu, lutym 1943 roku przychodziły [do obozu zagłady w Treblince, przypis autora] transporty z okolic Grodna i Białegostoku. W tymże okresie zdarzały się pojedyncze transporty Cyganów”¹¹. Przesłuchany kilka dni później świadek Szymon F. zeznał:

„Pewnego razu widziałem, jak przywieziono transport około 80 Cyganów. Oświadczone im, że będą zaprowadzeni do lasu, gdzie będą mogli zbudować sobie obóz. Zaprowadzono ich jednak nad opisane wyżej mogiły i zostali wszyscy rozstrzelani”¹².

Świadek Kazimierz G. będąc przesłuchany w 1965 roku podał: „Wiem, że do obozów w Treblince przywożono transporty Żydów, Polaków i Cyganów. Były tam dwa obozy: obóz pracy i obóz zagłady. Do obozu zagłady hitlerowcy kierowali Żydów i Cyganów i jak słyszałem także i Polaków”¹³.

Romów przywożono transportami kolejowymi¹⁴, ale według świadka Brenera H. przywożono ich również samochodami a następnie „zniszczono”. Nie podaje on niestety składu ilościowego tych transportów, podając, iż zniszczono pewną ilość Cyganów”¹⁵.

O przywożeniu odkrytymi ciężarówkami Romów pisze w swojej książce zatytułowanej „Treblinka” Edward Sypko. Możemy w niej przeczytać:

„Latem 1943 roku pracując na żwirowni w bliskiej odległości od brukowanej drogi, zobaczyłem 8 odkrytych ciężarówek wypełnionych Cyganami, zmierzających w stronę obozu. W przerwie obiadowej widziałem jak rodziny cygańskie, przeważnie kobiety i dzieci, z całym dobytkiem, ustawione były w szereg pod kancelarią obozową. Kiedy skończyliśmy obiad Cyganie jeszcze tam stali, natomiast kiedy powróciłem ze żwirowni po zakończonym dniu pracy, już ich nie było. Więźniowie pracujący tego dnia na terenie obozu opowiadali, że wszyscy oni zostali popędzeni na leśną polanę i rozstrzelani a rzeczy ich zostały spalone”¹⁶. O przywożeniu Romów do

obozu samochodami ciężarowymi wspomina świadek Aleksander P.:

„Wiem również, przywożono do obozu kilkakrotnie samochody ciężarowe wypełnione Cyganami. Następnie pędzono ich do lasu w pobliżu obozu i po pewnym czasie słychać było strzały”¹⁷.

Świadek Mieczysław Ch. w złożonych zeznaniach podał nazwisko prawdopodobnego jednego z bezpośrednich sprawców zabójstwa Romów:

„Ponadto widziałem jak wachmani na czele z Lanzem prowadzili grupę Cyganów, złożoną z mężczyzn, kobiet i dzieci. Cyganie ci nieśli ze sobą obrazy katolickie i modlili się. Eskortujący wachmani z Lanzem wyselekcjonowali najpierw mężczyzn i zabili ich w wykopanych dołach, a następnie zabili kobiety wraz z dziećmi”¹⁸. Dokładniejszy opis tej tragedii znajduje się w napisanej przez tego świadka książce pod tytułem „Ucieczka z Treblinka”. W rozdziale siódmym zatytułowanym „Cyganie w Treblince”, między innymi, wskazano:

„Cyganów, te urodzone dzieci przyrody, miłujące ponad wszystko wolność swobodnego poruszania się, zamknięto na wiosnę 1942 roku w ciasnych murach getta żydowskich. Za opuszczenie getta i za nie noszenie na ramieniu opaski z literą „Z” (Zigeuner – Cygan) groziła kara śmierci.

Od jesieni 1942 roku wywożono ich do obozów śmierci w Majdanku, Treblince i innych. Cyganów, tak jak i Żydów, uśmiercano w komorach gazowych, bądź też rozstrzeliwano, a potem ich ciała palono. Pomimo murów i drutów kolczastych zamkniętych dzielnic żydowskich, pewnej części Cyganów udało się wydostać poza getto.

Niemcy sprowadzili schwytanych Cyganów do „obozu pracy” w Treblince, obiecując im, że będą żyli w specjalnie dla nich urządzonym obozie w lesie. Ludzie byli obładowani tobołkami i dziećmi, nieśli przed sobą święte obrazy i duże krzyże. Kobiety przebierały różańce w rękę, wszyscy śpiewali pieśni religijne. Na skraju lasu, który był miejscem kaźni i grobem setek tysięcy ludzi, zatrzymano pochód. Tłum z ufnością usiadł na polanie. Zezwolono im na wzniesienie ogniska, na którym gotowali sobie ciepłą strawę.

Po kilku godzinach przybyli SS-mani, oddzielili mężczyzn od kobiet i dzieci. Bagaże układano w jeden wielki stos. Mężczyzn odprowadzono głębiej w las. Przypuszczalnie być może, że będą tam rozkładać obóz, ale ku wielkiemu ich przerażeniu ujrzeli tam dół o pojemności 4 metrów sześciennych.

Do dołu zaganiano po 100 osób i strzelano do nich z karabinów maszynowych. Pozostali przy życiu Cyganie byli zmuszeni do zakopania rozstrzelanych, często tylko rannych, po czym ich samych wpychano do dołu i zabijano. Zamordowanych zasypywano cienką warstwą ziemi, by jak najekonomiczniej wykorzystać dół. I tym razem, jak zawsze gdy rozstrzeliwano masowo, górna warstwa ziemi ruszała się przez kilka jeszcze godzin. To na wpół żywi zakopani dawali znaki życia.

Cyganki, nie wiedziały co się stało z uprowadzonymi mężczyznami, ale słysząc ciągły terkot karabinów maszynowych podniosły krzyk i lament. Hitlerowcy zrzucili wówczas maskę obłudy, przestali mówić o cygańskich obozach, a wszczęli najbardziej brutalną masakrę. W obecności matek chwytali niemowlęta za nóżki zabijając je uderzeniem główką o drzewo.

Pejczami i kijami niemilosiernie okładano rozszalałe tym widokiem kobiety, które rzucały się na żołnierzy szarpiąc ich, chcąc im wydrzeć swoje dzieci. Kres tej scenie położyły dopiero serie strzałów oddanych przez SS-manów i żołnierzy otaczających tłum.

Trupy rozstrzelanych kobiet i dzieci uprzątnęli sprowadzeni więźniowie zanosząc je do z góry przygotowanych grobów w lesie”¹⁹.

Jankiel Wiernik wymienia, iż były trzy transporty Cyganów. W książce zatytułowanej „Rok w Treblince” pisze:

„Raz przybył transport Cyganów spod Warszawy. Było ich 70. Nędzni i biedni. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Przywieźli ze sobą trochę brudnej bielizny, marne gałgany, no i siebie. Gdy weszli na plac ucieszyli się bardzo. Myśleli, że znajdują się w zaczerpionym pałacu. Nie mniej ucieszyli się ich oprawcy. Wykończyli ich tak samo jak Żydów. Po kilku godzinach cisza. Zostały tylko trupy”.

W kolejnym fragmencie tej samej książki czytamy:

„Dawno już nie przybywały transporty do Treblinki. Aż tu pewnego dnia, gdy pracowałem przy bramie, zauważyłem wśród załogi niemieckiej i ukraińskiej inny nastrój: „Sztabscheführer około 50 lat, niski, krępy, o twarzy zbójczej, kilka razy wyjeżdżał nawet samochodem. W tym brama otwiera się i wprowadzają około 100 Cyganów (był to już trzeci transport Cyganów) – około 200 mężczyzn [prawdopodobnie liczba mężczyzn wynosiła 20 – przypis autora] reszta kobiet i dzieci. Za nimi na furmankach – cały ich dobytek. Brudne łachmany, porwana pościel i inne nędzne rzeczy. Przybyli oni prawie bez straży. Tylko dwaj Ukraińcy w niemieckich mundurach prowadzili ich. Ci dwaj, którzy z nimi przyjechali, nie byli również świadomi całej prawdy. Chcieli wszystko formalnie załatwić i otrzymać pokwitowanie. Nie wpuszczono ich nawet do obozu. Z sarkastycznym uśmiechem przyjęto ich żądanie. Ubocznie od Ukraińców dowiedzieli się, że przywieźli ofiary do obozu śmierci. Zbledli, nie wierzyli i znów dobijali się do bramy. Wtedy Sztabscheführer wyszedł, podał im zamkniętą kopertę. Z tym odjechali. Cyganów jak wszystkich zagazowano i spalono. Byli oni z Besarabii”²⁰.

O uśmiercaniu Romów w komorach gazowych wspomina również Szymon G. podając:

„W mojej obecności Polaków nie zabijano w kabinach gazowych. Cyganów zabito ze 2000. Oni strasznie się rzucali i krzyčili. Chcieli kabiny rozbić. Po ścianach się drapali do okienek, które były wysoko, wybili takie zakratowane okienka. Niemcy strzelali do nich, powchodzili na dach, okienka pozabijali i podusili wszystkich”²¹. Ciała pomordowanych Romów palono tak samo jak ciała pomordowanych Żydów”²².

Cyganów umieszczano według słów Tadeusza K. w obozie numer II.

W swoich zeznaniach wskazał:

„W obozie numer 2 przebywali również Cyganie. Złapanych Cyganów rozstrzelano zaraz pod łaskiem”²³.

Romowie do Treblinki nie tylko przywożeni byli koleją czy samochodami, ale również pod eskortą przyjeżdżali swoimi wozami.

Jan K. tak zapamiętał spotkanie z romskim taborem prowadzonym do obozu:

„Pamiętam taki przypadek, ale nie potrafię dokładnie określić daty, że szedłem z matką z Kosowa Lackiego w kierunku domu rodzinnego. Szliśmy drogą i w pobliżu Wólki Okrąglik omialiśmy tabor cygański składający się z sześciu wozów. Na wozach tych jechały rodziny Cyganów, a wśród nich dzieci. Tabor ten był konwojowany przez żołnierzy niemieckich – Ukraińców. Nie potrafię podać aktualnie jak byli umundurowani ci Ukraińcy, bo tego nie pamiętam, ale byli oni tak umundurowani jak żołnierze niemieccy – Ukraińcy, którzy obsługiwali obóz w Treblince. Nie potrafię podać skąd byli ci Ukraińcy, którzy konwojowali tych Cyganów, bo tego nie wiem, ani też nie potrafię podać skąd pochodzili ci Cyganie i ile osób wchodziło w skład tych taborów. Tabor wraz z konwojującymi go żołnierzami – Ukraińcami wyprzedził nas i po pewnym czasie wjechał do lasu, który sąsiadował z obozem w Treblince. Co się działo z taborem po wjechaniu do lasu tego ja nie wiem, bo do lasu nie wchodziłem. Natomiast słyszałem wówczas dochodzący z lasu i kierunku obozu bardzo głośny płacz i krzyki ludzkie. Domyśliłem się, że pochodzą one od wspomnianych Cyganów. Po pewnym czasie, może po upływie około godziny, a może i mniej, gdy w dalszym ciągu szedłem z matką we wspomnianym kierunku, widziałem unoszący się nad obozem dym i szczerkanie psów dochodzące z obozu oraz „granie orkiestry”. Po pewnym czasie „wszystko ucichło”. Nie wiem co się wówczas stało z Cyganami, o których wspominałem wyżej”²⁴.

Według słów świadka Stanisława B. Cyganów przypędzano również pieszo do obozu zagłady a następnie ich zabijano”²⁵.

Masową egzekucję Romów, która miała miejsce w czerwcu 1943 roku, tak opisała świadek Barbara Z.:

„Przypominam sobie, że może w miesiącu czerwcu 1943 roku przywieziono do obozu około 200 Cyganów – kobiet, mężczyzn i dzieci. Nie dano im pić ani jeść i przez 48 godzin trzymano na terenie obozu pod gołym niebem pod nadzorem Ukraińców. Następnie

zaprowadzono wszystkich Cyganów do lasu poza teren obozu, po czym usłyszeliśmy strzały siedząc w tym czasie w baraku. Działo się to w godzinach wieczornych, po kolacji. Od mężczyzn Polaków, przebywających w Treblince w baraku położonym w pobliżu naszego baraku – za siatką, dowiedzieliśmy się, że zwłoki Cyganów zostały przez nich zakopane w lesie, w ogólnym dole”²⁶.

W swojej relacji, którą spisano w 1981 roku, Richard Glazar podał, iż w czerwcu, lipcu 1943 roku wraz z resztą Żydów z warszawskiego getta przywieziono do Treblinki kilkuset Cyganów – kobiet, mężczyzn i dzieci, których następnie zabito”²⁷.

Miały też miejsce indywidualne egzekucje Romów. O jednej z takich zbrodni zeznał świadek Samuel W.:

„Pamiętam, że raz na wozie przywieziono Cyganów: kobietę i dwóch mężczyzn. Zostali oni zastrzeleni w lazarecie”²⁸.

O indywidualnym zabójstwie trzech Romów wspomina Antoni T:

„Pamiętam też jeszcze taki przypadek w obozie, że pewnego razu przywieziono trzech Cyganów mężczyzn, którzy chyba nie byli świadomi gdzie się znajdują. Zaczęli po prostu uciekać. Niemcy zaczęli do nich strzelać, jednego postrzelili, dwóch zabili, po czym Niemiec podszedł do nich i deptał ich w kałuży wody”²⁹.

Pod koniec sierpnia 1943 roku Zygmunt Chłopek, był świadkiem zabójstwa jednej osoby narodowości romskiej, przez ukraińskiego wachmana. Wówczas to w kierunku lasu, w miejsce gdzie zabijano ludzi, wachman ukraiński na koniu prowadził przed sobą dwóch Romów. W pewnej chwili zatrzymał się, gdyż zawołał do niego po ukraińsku czy po rosyjsku inny wachman, pilnujący innych polskich więźniów. Kiedy wachman na koniu odwrócił się w jego stronę obaj Romowie zaczęli uciekać. Biegli przez pole i kartoflisko. Wówczas wachman będący przy polskich więźniach zaczął wołać do kolegi, że mu uciekają więźniowie. Ten natychmiast odwrócił konia i zdjął karabin. Zarepetował broń i oddał strzał zabijając jednego z uciekinierów. Zanim zarepetował ponownie broń drugiemu Romowi udało się uciec. Niestety rozmówca nie znał danych tych osób, ani nawet skąd pochodzili”³⁰.

O dwóch kolejnych egzekucjach ludności romskiej zeznał świadek Janusz Ch.:

„W drugiej połowie miesiąca czerwca 1943 roku do obozu doprowadzono trzy Cyganki w wieku od 13 do 16 lat, którym dano na polecenie Haupta zupę z kuchni ss-mańskiej, a następnie po tym rozstrzelano je, co osobiście widziałem. Również w drugiej połowie czerwca 1943 roku przywieziono do obozu około 40-to osobową grupę Cyganów, którą po poczęstowaniu kawą rozstrzelano również na moich oczach w tym samym miejscu co poprzednio trzy Cyganki. W miesiącu lipcu 1943 roku dowieziono na pusty plac obozowy kilka tysięcy osób narodowości żydowskiej, gdzie podano im kawę, a następnie przeprowadzono do obozu śmierci. Egzekucji na Cyganach, o których wyżej wspominałem, dokonywali SS-mani ukraińscy pod bezpośrednią komendą niemiecką”³¹.

Większość Romów po przybyciu w okolice obozu czy na jego teren została od razu zgładzona. Pozostali zostali skierowani do prac zarówno na terenie obozu jak i poza nim. Pracowali w żwirowni przez prawdopodobnie krótki czas, gdzie ich maksymalnie eksploatowano”³² oraz na przykład w kuchni.

O tym ostatnim miejscu pracy młodej Romki zeznała świadek Kazimiera Z., podając:

„Ze współwięźniarek pamiętam Helenę Wysocką zamieszkałą w Połczynie. Przebywała ona na naszym baraku już w czasie naszego przyjazdu. Ona była w tym obozie jako Cyganka. Jako młoda dziewczynka nie chodziła ona z nami do pracy, zatrudniano ją w kuchni przy obieraniu ziemniaków”³³.

O pracy Romów przy przycinaniu drewna zeznał świadek Jan Z., który podał:

„Pamiętam, że jak później pracowałem przy przycinaniu przywiezionego drewna, to było z nami 4 Cyganów, którzy się wymknęli z naszej grupy do lasu. Niemcy za nimi ruszyli konno i widziałem, że jednego z nich postrzelono, ale Niemiec pojechał za pozostałymi. Nie wiem co się stało z tymi trzema co wbiegli do lasu. Ten postrzelony Cygan został później dobity przez Niemca, który wrócił z pogoni za uciekinierami. Nie znam tego Niemca. W obozie mówiono na niego DZIADEK”³⁴.

Jako jedne z ostatnich do obozu w Treblince latem 1944 roku trafić miały dwie kobiety romskie. Według zeznań Iwana Zwiedzdu na wyglądało to w następujący sposób:

„Latem 1944 roku do obozu koncentracyjnego przyprowadzono dwie kobiety – Cyganki. Niemcy przyjęli je pozornie dobrze. Wyjaśnili im, że będą one pracowały w obozie w grupie Cyganów, których chwilowo w obozie nie ma, gdyż są oni zatrudnieni w lesie. Cyganki nakarmiono, a następnie zabrano jak gdyby do roboty w lesie. Konwojował je Szteben, który zgodnie z rozkazem Von Eupena zastrzelił te Cyganki”³⁵.

Zgodnie z relacją Aleksandra J. w jednym przypadku Romowie mieli zaatakować dozorcę ich w czasie egzekucji Ukraińców:

„W bliżej nieokreślonym czasie widziałam jak do obozu śmierci w Treblince, Ukraińcy konwojowali 9 samochodów (bud) z Cyganami. Później dowiedziałam się, że Cyganie przysporzyli Ukraińcom wiele kłopotu, ponieważ rzucili się na nich i zabili prawdopodobnie kilku z nich”³⁶.

Romowie również trafiali do obozowego lazaretu, gdzie uśmiercano więźniów. Jeden z takich przypadków opisał świadek Stanisław K.:

„Słyszałem o wypadku, że pewien Cygan, którego raniono wieczorem i wrzucono do dołu, w nocy poparzony wylazł stamtąd i siedział rano nad brzegiem dołu, gdzie zastała go obsługa lazaretu po przyjeździe do pracy rano”³⁷.

Tragiczny los ludności romskiej możemy choć w przybliżeniu ustalić na podstawie świadectw osób – więźniów Treblinki, którzy ją przeżyli. Niemcy jako pierwszy utworzyli Karny Obóz Pracy w 1941 roku. Więźniowie zatrudnieni byli w żwirowni oraz wykonywali inne prace fizyczne. Dotyczyło to również wąskiej grupy Romów. W odległości około 500 metrów na południe od niego zlokalizowane jest miejsce straceń. Na tym miejscu rozstrzelani byli Polacy, Żydzi i Romowie³⁸. Z relacji świadków wynika, iż miejsc, w których stracili życie Romowie może być więcej. Brak uszczegółowienia uniemożliwia ich konkretne umiejscowienia. Można tylko przypuszczać, że w odkrytych na początku śledztwa mogiłach, w których oprócz szczątków ludzkich ujawniono różnego rodzaju przedmioty życia codziennego zostali pochowani Romowie, gdyż część z nich była rozstrzelana tak jak przybyli, bez odbierania im rzeczy.

Podobnie możemy tylko szacunkowo i to z dużym marginesem błędów pokusić się o wskazanie liczby pomordowanych w Treblince Romów.

Edward Kopówka w swojej książce zatytułowanej „Treblinka nigdy więcej” podaje liczbę zamordowanych Romów na minimum 1000, w tym byli również Romowie pochodzący z Niemiec nazywani Sinti³⁹. W kolejnej książce autor ten podaje liczbę 1000-2000 zamordowanych Romów na terenie Treblinki⁴⁰.

Według zapisów na karcie z kartoteki tematycznej dotyczącej Karnego Obozu Pracy i Obozu Zagłady w Treblince znajdującej się w zasobie Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie, jednorazowo trafić miało do obozu w Treblince 2000 osób. Byli wozami i z całym dobytkiem⁴¹.

Można przyjąć, iż ziemia Treblinki skrywa około dwóch tysięcy romskich istnień. Okolicznością, która ma wpływ na trudności w opisie tragedii Romów, w miarę dokładniejszej liczby pomordowanych Romów, to brak spisanych relacji świadków – osób narodowości romskiej oraz brak istniejących przekazów ustnych. W toku śledztwa udało się dotrzeć do zaledwie kilku osób narodowości romskiej mających wiedzę w tej materii i tylko do jednej osoby, która przeżyła Treblinkę. Brak dokumentacji obozowej powoduje, iż tak naprawdę niemal jedynym źródłem informacji o tragedii Romów w obozie w Treblince są relacje świadków, więźniów tego obozu.

Ponadto udało się ustalić, iż podjęta została na pewno jedna skuteczna próba ucieczki z obozu przez Roma – Józefa Trojanka, który w niedługim czasie potem zmarł na skutek warunków i sposobu traktowania go przez członków załogi obozu. Oprócz niego inni Romowie podjęli jeszcze kilka takich prób.

Niniejsze opracowanie jest tylko początkiem drogi, której końcem powinno być ustalenie w miarę dokładniejszej liczby pomor-

dowanych i ich godne upamiętnienie. Na ten ostatni aspekt zwraca również uwagę dr Edward Kopówka, współautor raportu o stanie zachowania Miejsca Pamięci w Treblince oraz autor wielu opracowań dotyczących obozu zagłady w Treblince.

Na zakończenie pragnę podać relacje kilku osób, które opisują dramat Romów w Treblince:

1 „Jestem narodowości cygańskiej. Od urodzenia do wybuchu wojny mieszkałam z rodzicami w Hamburgu – Altonie. Ojciec mój był muzykantem. Prowadziliśmy osiadły tryb życia w Hamburgu – Altonie. O ile sobie przypominam to było w maju 1939 roku, kiedy to Niemcy nas Cyganów, a także i Żydów wysiedlili z naszych mieszkań i wywieźli do Polski. Przywieziono nas do miejscowości Bełzec, gdzie ulokowano nas w barakach. Tam zostaliśmy zwolnieni. Przez jakiś czas przebywaliśmy na gospodarstwie rolnym u polskiej rodziny. W jakiś czas po wkroczeniu Niemców do Polski skierowano nas do getta w Siedlcach. W getcie tym przebywali Żydzi oraz w oddzielnych pomieszczeniach Cyganie. Mnie udało się uciec z getta i utrzymywałam się chodząc po prośbie do Polaków za kawałkiem chleba. Wtedy zostałam ujęta i skierowana do obozu w Treblince. Dziś nie potrafię określić od kiedy przebywałam w tym obozie. W obozie tym byłam sama bez rodziny. Przez dłuższy czas trzymano mnie oddzielnie wmawiając mi, że jestem Żydówką. Gdy mi tego nie dowiedziono, skierowano mnie do baraku z Polakami. Byłam tam w pierwszym baraku koło sortowni. Ja byłam zatrudniona w sortowni przy sortowaniu używanych, zniszczonych mundurów. Gdy nie było pracy w sortowni musiałam pracować w lesie przy kopaniu pieńków, albo przy rżnięciu drzewa. Jeżeli ten obóz przeżyłam to zawdzięczam to Polce, która w naszym baraku pełniła funkcję Kapo. Gdy w 1944 roku zwalniano nas z obozu ta wymieniona Polka – Kapowa chciała mnie zabrać ze sobą. Przypominam sobie, że tych zwalnianych wyczytywał SS – Untercharführer Emil przezywany przez nas „Zick – Zack”. Tu w Połczynie spotkałam p. Kazimierę Zyśk, która też była razem ze mną w obozie w Treblince. Początkowo nie mogłam sobie przypomnieć jej z obozu, ale gdy ona w rozmowie o obozie wspomniała funkcjonariusza przezywanego przez nas Zick – Zack (Cik – Cak) wówczas rozpoznałam ją jako swoją koleżankę niedoli z obozu w Treblince. Ona sobie przypominała mnie jako młodą Cyganke, która zabawiła współwięźniarki tańcem za co otrzymywała od nich coś do jedzenia. Ponieważ ja byłam najmłodsza w baraku dlatego polskie współwięźniarki nieraz mi pomagały. Gdy ja po zwolnieniu z obozu próbowałam odnaleźć Cyganów, a wśród nich swoich bliskich, ponownie zostałam przez Niemców zatrzymana i skierowana najpierw do obozu na Majdanku, a następnie do obozu koło Kilonii, gdzie doczekałam się wyzwolenia przez wojska angielskie. W wyniku złego traktowania w obozach straciłam zdrowie i dziś jestem bardzo chora uznana jako inwalidka wojenna II grupy. Stąd też mam kłopoty z pamięcią i odtworzeniem szczegółów swoich obozowych przeżyć”⁴².

2 „Z tego co pamiętam to ja wraz z rodzicami i rodzeństwem przemieszczaliśmy się po Polsce taborami. To było jeszcze przed wojną, jak i w jej trakcie. W czasie okupacji hitlerowskiej my ukrywaliśmy się w lasach. My jeździliśmy przeważnie koło Warszawy, Siedlec. My ukrywaliśmy się przed Niemcami, aby nas nie zabrano do obozów czy nie zabito. Naszą rodzinę Niemcy złapali w lesie. Nie pamiętam, gdzie dokładnie, ale koło Warszawy. Było to w czasie okupacji hitlerowskiej, ale daty nie pamiętam. Nas zabrali do getta na obrzeżach Warszawy – koło Warszawy. Umieścili naszą rodzinę w jednej z dwóch kamienic. W tej naszej byli sami Cyganie, zaś w drugiej byli Żydzi. Cyganów było dużo. Romów prowadzono do pracy. Żydów nie brano do pracy. Za tę pracę rodzice dostawali kartki na chleb, sacharynę, itp. Do pracy Romowie szli pod eskortą polskiej granatowej policji. To getto było otoczone drutem kolczastym a na bramie stał wartownik. Z mojej rodziny byli w tym getcie rodzice, ja i rodzeństwo. Nie żyją moje cztery siostry, które tam były. My w tym getcie byliśmy, aż do wyzwolenia przez Ruskich.

Mój ojciec opowiadał mi, że pewnego dnia, daty nie pamiętam do getta wjechali Niemcy samochodami ciężarowymi i kazali wyjść wszystkim Romom i Żydom. Następnie polecono im ustawić się w kolejce – w szeregu. Wszyscy wyszli z kamienicy. Niemieccy żołnierze chodzili przed szeregiem Żydów i Romów. Sprawdzali czy Rom nie przeszedł do Żydów i odwrotnie. Romowie dostali polecenie powrotu do swojej kamienicy. Romowie wykonali to polecenie. Żydów wsadzili do ciężarówek – kobiety, dzieci, mężczyźni i ich gdzieś wywieźli. Według mnie wywieźli ich do obozów. Tych Żydów było kilkudziesięciu i więcej.

Nie wiem ilu było Romów w tym getcie. W naszej kamienicy były pokoje na każdym piętrze. Pięter było chyba ze trzy. Każda rodzina miała swój pokój. Nie było mebli ani sprzętów. Spaliśmy na podłodze. Mój ojciec mówił, że w tym getcie, nie wiem kiedy, ale po wywiezieniu Żydów, niemiecki żołnierz zabił mojego wujka Trojanę. Jego imienia nie pamiętam. Zabity został, kiedy poszedł do tej żydowskiej kamienicy po łóżko żelazne dla rodziny. Ten Niemiec coś mówił a polski policjant tłumaczył. Jednak Niemiec wyjął broń i strzelił do wujka, zabijając go na miejscu. Dopiero wieczorem zabrano ciało i pochowano wujka za płotem.

Chcę dodać, że mój drugi wujek Józef Trojanek, który jeździł z nami w taborze w okolicach Warszawy i Siedlec przed naszym zatrzymaniem przez Niemców odjechał od nas z innym taborcem. Został on potem (nie znam daty) zatrzymany przez Niemców wraz z innymi Romami. Zatrzymali wujka, jego żonę (imienia nie pamiętam) dwóch innych mężczyzn wraz z żonami i dziećmi. Kobiety wraz z dziećmi Niemcy potem puścili na wolność, ale trzech mężczyzn w tym mojego wujka zabrali ze sobą. Ci dwaj mężczyźni – Romowie – to byli członkowie rodziny żony wujka. Ich danych nie znam. Tych trzech mężczyzn zabrali do Treblinki. Nie wiem kiedy wujek i ci dwaj inni trafili do obozu w Treblince. Nie wiem jak wyglądał ich transport do obozu, ale chyba ich od razu samochodem zwieźli do Treblinki. Nie wiem jak wyglądało ich przyjęcie w obozie. Chyba on został skierowany do pracy w obozie, ale ja nie wiem dokładnie. Nie wiem jak wyglądał barak i jakie tam panowały warunki. Nie wiem jaką pracę wykonywał wujek. Był w tym obozie, aż do wyzwolenia. Po wyzwoleniu o własnych siłach opuścił obóz i przyszedł do Mińska Mazowieckiego do swojej siostry Zofii. Nie znam jej nazwiska, ona wyszła za Polaka. Z tego co wiem to ona ani nawet jej mąż nie żyją. Miała czworo dzieci. Nie wiem gdzie są i jak się nazywają. Pamiętam, że wujek jak przyszedł z obozu to wyglądał bardzo źle. Miał on wysuszone płuca – nie miał w zasadzie już płuc. Na pewno go w obozie głodzono i bito. Dokładnie nie wiem jak to wyglądało. Po opuszczeniu obozu żył może kilka dni i zmarł w Mińsku Mazowieckim.

Chcę dodać, iż mój dziadek, ojciec wujka Józefa był Polakiem. Wujek miał cerę nie taką ciemną, ale jasną. To mogło go uratować w obozie. Nie znam żyjących osób, które mogą mieć informacje w tej sprawie obozu w Treblince czy getta. Nie chcę być osobą pokrzywdzoną w tej sprawie⁴³.

3 „Na początku chcę zaznaczyć, iż urodziłem się nie w 1944 roku, a chyba w 1940 roku. Dokładnie nie wiem. Przed zatrzymaniem ojca Józefa Trojanę mieszkaliśmy na Służewcu w Warszawie. W mojej rodzinie było wtedy pięcioro dzieci. Byli też rodzice. Oni nie mieli ślubu. Stąd różnica w nazwisku. Rodzice nie żyją już. Z rodzeństwa żyją: Edmund Trojanek i Jan Trojanek. Oni nie mają informacji o ojcu z czasu jego pobytu w Treblince.

Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to raczej w 1943 roku, kiedy Niemcy zrobili obławę w Służewcu na wszystkich mieszkańcach, przeważnie chodziło o Żydów i Romów. Byłem wtedy małym dzieckiem. Niemcy byli w mundurach wojskowych – to byli żołnierze. Oni wtedy wytapali dużo osób. My mieszkaliśmy na stałe tam – nie w taborach. Oprócz ojca zatrzymano jeszcze dużo osób i też z mojej rodziny. Ci z mojej rodziny to było wujostwo.

Po zabraniu ojca Niemcy naszą rodzinę przesiedlili do Gęsiborka, koło Siedlec do baraków do getta. To przesiedlenie było po kilku miesiącach. Niemcy byli w czarnych ubraniach. Tam była nasza cała rodzina bez ojca, bo on zmarł w szpitalu w Warszawie. Ojciec wraz



Nad romską mogiłą. Fot. Archiwum Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

z kolegą też Romem uciekli z obozu w Treblince, gdzie ich zabrali Niemcy. Nie wiem z kim ojciec uciekł. Mogli tego drugiego Roma zabić Niemcy jak uciekali obaj, bo ten drugi Rom zaginął. Ojciec nie opowiadał mi jak uciekli. Od mamy wiem, że oni uciekli w czasie jakiejś pracy poza obozem. Mama mówiła, że ojciec miał ślady pobicia i odbite płuca. Mówił, że bili go w obozie w Treblince członkowie niemieckiej załogi. Ojciec był w Treblince w obozie chyba parę miesięcy. Dokładnie nie wiem, bo byłem dzieckiem. Po powrocie do nas żył ojciec może tydzień. Był wycieńczony, przeraźliwie chudy. Nie wiem jakie miał obrażenia. Zmarł w szpitalu w Warszawie. Lekarze mówili, że nie było co leczyć. Był zmaltretowany i wykończony przez obóz w Treblince. Mama mówiła, że ojciec jej mówił, że Niemcy zabijali w obozie Romów i Żydów. Jak kogoś zabrali to on już nie wracał. Ojciec mówił, że do Treblinki przywieziono jego wraz z innymi Romami i Żydami. Oddzielono Żydów od Romów. Ojciec mówił jeszcze, że trafił do baraku. Tam było okropnie. Spali na deskach. Było ich wielu w tym baraku. Były wszy i inne paskudztwa. Zresztą jak wrócił to mama mówiła, że był strasznie zawszony. Ojciec mówił, że jak wyprowadzano ludzi z obozu to oni nie wracali. Ojciec mówił, że jak rozdzielono ich (Romów) od Żydów to następnie oprócz niego i kolegi pozostałych Romów gdzieś zabrano i oni już nie wrócili. Prawdopodobnie ich zabito. Ojca i jego kolegę nie zabrano, bo Niemcy wzięli ich za Żydów. Ojcu zabrano jego rzeczy i dano jakieś stare, podarte. Dokładnie jak wyglądało jego przyjęcie do obozu nie wiem. Ojciec żadnych nazwisk nie podawał. Mówił mamie, że nie wolno było się w obozie odzywać się. Za to groziła kara śmierci. Ojciec nie mówił o gazowaniu ludzi. On był naprawdę bardzo wycieńczony. Nie mówił co jedli, ale musiało to być złe jedzenie. Do obozu zabrali zdrowego ojca, a wrócił trup. Pochowany został w Warszawie, nie wiem gdzie. W tej sprawie może coś wiedzieć więcej moja żona Krystyna Chojnacka, zamieszkała z mną, ale ona jest dzisiaj chora i nie jest w stanie zeznawać. O tym co było z ojcem nikt inny nie wie. Nie mam żadnych dokumentów dotyczących tej sprawy. Nie znam innych osób, które zginęły w Treblince. Wiem tylko, że w tym obozie zginęło wiele Romów.

Na zakończenie chcę dodać, iż Niemcy chcieli nas w tym getcie w Gęsiborkach zabić, ale my uciekliśmy, bo dobry Niemiec (nie znam jego danych) powiedział nam, że jutro nas rozstrzelają. My w tę noc uciekliśmy, przecinając druty okalające obóz⁴⁴.

4 „Na początku chcę powiedzieć, że moja mama to była córką niemieckich Cyganów. Oni pracowali i mieszkali na terenie Niemiec w Hamburgu. Nie wiem czym się zajmowali. Oni prowadzili osiadły tryb życia. Chcę jeszcze dodać, że moja mama nie miała takich czystych, wyraźnych rysów twarzy i wyglądu Romki. Z opowiadań nieżyjącej mamy Heleny Wysockiej wiem, że w okresie II wojny światowej mama wraz z rodzicami i bratem zostali zatrzymani przez esesmanów w Hamburgu. Daty nie znam ich zatrzymania. Kiedy esesmani wyprowadzali brata mamy (imienia jego nie pamiętam) to został uderzony kolbą karabi-

nu w tył głowy i spadł ze schodów. Na skutek tego uderzenia zmarł na miejscu. Mamę i Dziadków Niemcy zabrali ze sobą, ale nie wiem, gdzie ich umieścili. Esesmani raczej nie pozwolili im niczego zabrać. To chyba była taka łapanka w jakimś budynku w Hamburgu.

Mama mówiła, że do obozu w Treblince zostali zawiezieni pociągiem. Jechali w wagonach bydłęcych. Było dużo wagonów w tym ich transporcie. Wagony były pełne ludzi. W środku w nich byli nie tylko Cyganie, ale i inni. Niemcy mieli zbierać ludzi na ten transport po kolei i dopiero kiedy zebrali pełen skład to zabrali ich pociąg do obozu. Warunki w czasie transportu były straszne. W wagonie było wiele osób – wagony były pełne. W wagonach nie było niczego do spania tylko goła podłoga. Nie było niczego do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Ludzie załatwiali się tam, gdzie stali. Nie wiem jak długo mama jechała, ale na pewno to było kilka dni. Byli oni bici przez strażników, kiedy się pociąg zatrzymywał. Z tego co wiem to oni nie dostawali nic do jedzenia ani picia. W czasie postojów ludzie ratowali ich dając cokolwiek do jedzenia. Mama mówiła, że jedli oberki od ziemniaków. Nie pamiętam czy mama mówiła, aby w wagonach umierali ludzie. Mama zawsze tylko powtarzała, że widziała wówczas wszędzie trupy. Nie pamiętam czy mówiła o obozie czy o wagonach. Nie pamiętam jak wyglądało przyjęcie mamy i dziadków w obozie. Ich tam rozdzielono. Mama trafiła do jakiejś pracy w obozie, a dziadkowie prawdopodobnie na śmierć bo z tego obozu nie wrócili.

Z życia obozowego mama opowiadała, że była bita i gnana szybko do roboty. Nie mówiła mama co robiła, albo mówiła, a ja nie pamiętam. Opowiadała, że jak ktoś się postawił lub nie nadążał z pracą to go zabijali. Mama mówiła, że przybyłych do obozu ludzi zmuszano do rozebrania się do naga i pędzono ich do komory gazowej. Mama nie mówiła jak ta komora wyglądała. Nie pamiętam czy mama mówiła co się działo z ciałami pomordowanych osób. Nie pamiętam czy mama mówiła coś o rozstrzelaniach osób przybyłych do obozu. Mama podawała imiona osób, które były z nią w obozie. Ja ich nie pamiętam. Nie pamiętam czy mama podawała nazwiska lub pseudonimy strażników z obozu. Ją tak samo bito jak innych. Ona miała całe plecy pocięte jakby od bata.

Mama opuściła obóz dzięki temu, że poznała tatę, który był gdzieś tam na robotach. Dokładnie jak to było to nie wiem. Nie wiem, w którym roku mama opuściła obóz i w jaki sposób. Mama była w kilku obozach, ale ja nie znam szczegółów. Według mamy w obozie w Treblince do pracy było dużo więcej Żydów niż Cyganów. Więcej też zamordowano tam Żydów niż Cyganów.

Nie znam osób, które mogą mieć informacje w tej sprawie.

Na zakończenie chce przekazać do akt śledztwa kserokopie następujących dokumentów mamy:

- odpis skrócony aktu zgonu,
- kart z legitymacji kombatanckiej numer 0575303,
- zaświadczenia z ZBoWiD numer 272 i numer 732746⁴⁵.

5 „Przed wojną i w jej trakcie moja rodzina żyła w taborach. My przemieszczaliśmy się w okolicach Siedlec, Garwolina a nawet Lublina. Urodziłam się w taborze.

W 1944 lub 1945 roku my zostaliśmy otoczeni w lesie w okolicach Warszawy – nasz tabor (co najmniej kilka wozów) – przez żołnierzy niemieckich i na siłę samochodami zawieźli nas do warszawskiego getta. Byli tam Żydzi. Z tego co pamiętam to jeden z naszych Cyganów (danych jego nie pamiętam) zaczął uciekać i Niemcy go zastrzelili. Nas wpychali do samochodów na siłę i popychali, cały czas krzyczeli. Mieli psy i szczuli nimi. Dzieci się ich bały. Było nas wszystkich na pewno kilkadziesiąt osób.

Po zawiezieniu nas do getta warszawskiego umieścili w takich barakach. Żydzi byli tak obok. Widywaliśmy się z nimi. Nam nie wolno było z nimi rozmawiać. Niemcy coś rodzicom mówili, ale ja nie wiem co. W tym getcie byliśmy około 2-3 miesiące. Rodzice chodzili do pracy. Dzieci miały sprzątać wokół baraków. Cały czas baliśmy się, że nas zabiją. Żyliśmy w biedzie i głodzie. Widzieliśmy jak wywozili Żydów na śmierć – do obozu. Nie pamiętam do jakiego obozu ich wywozili. Nie pamiętam czy ktoś z mojej rodziny w tym getcie zginął. Następnie Niemcy samochodami wywieźli nas do getta w Gęsińskich koło Siedlec. Tam nas umieszczono w ba-



Ojciec z dzieckiem w taborowym wozie. Fot. Archiwum Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działającego przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku.

rakach, ale takich wyższych. Tam byli już Żydzi. Było ich tam wielu. My mieszkaliśmy osobno od Żydów. Żydzi mieli opaski na rękach – gwiazdę Dawida, ale my nie. Byliśmy ubrani w swoje ciuchy i Żydzi też. Byli też tam niemieccy Romowie nazywani Sinty. Oni mieszkali w innym baraku, ale obok nas. Z nimi mogliśmy rozmawiać, ale z Żydami nie wolno było się nam kontaktować. Był wśród Sinty taki stary Rom, który był tak jakby ich przywódcą. On nam potem pomógł w ucieczce. On mówił nam, że przed nami byli Cyganie z Polski i ich wywieziono do Treblinki. Z nim rozmawiali moi rodzice i on im jeszcze powiedział, że tych Cyganów było dużo – kilkadziesiąt. Dokładnie nie mówił skąd oni byli i ilu ich było. Powiedział, że i nas tam wywozją, jak tylko rozprawią się z Żydami.

Tam rodzice do pracy nie chodzili. My cały czas liczyliśmy się z tym, że nas wywozją do Treblinki i tam zabiją. Pamiętam, że latem – jednak roku nie pamiętam – Niemcy zrobili zbiórkę Romów i Żydów. Zebrali nas na takim dużym placu w tym getcie. Kazali wszystkim wyjść z baraków i ustawili Żydów po jednej stronie w szeregu i nas Romów w drugim szeregu, ale naprzeciwko Żydów. Pilnowali, aby nikt nie przeszedł z jednej grupy do drugiej. Potem podjechały ciężarowe samochody i zaczęli pakować Żydów. Po naszej stronie też zajechały samochody ciężarowe. Byliśmy pewni, że i nas zaraz zaczną pakować do tych samochodów. Wówczas przyjechali takim samochodem lekko ciężarowym inni Niemcy w mundurach i to tacy ze starszyny. Oni pokazali nam palcami, że mamy wracać do baraków. Myśmy zajmowali kilka baraków. My szybko pobiegliśmy do tych naszych baraków. Nas Romów było w tym getcie w Gęsińsku kilkaset osób. Nas było kilka wozów. W naszym baraku były łóżka piętrowe drewniane. Do przykrycia były tylko stare koce. Toalety były na dworze obok baraków. Jedzenie było tam marne. Była raz dziennie jakaś pomyja – zupa i troszkę chleba. Byliśmy zawsze głodni i brudni. Tam byliśmy około 2 miesiące.

Żydów wywieźli z tego co my wiemy do Treblinki do gazu. Mojego taty rodzony brat Edward Trojanek (młody miał 20 lat i świeżo ożeniony) jak wywieźli Żydów to Niemcy wyrzucili ich łóżka. On poszedł i jedno chciał wziąć. Wtedy nadszedł jakiś Niemiec i strzelił do niego. Ranił go. Wujek na kolanach zaczął go prosić o to, żeby go nie zabijał. Ten Niemiec mimo to strzelił do niego drugi raz i go zabił. Po jakimś czasie tata i drugi wujek zabrali jego ciało. Oni go musieli gdzieś pochować, ale ja nie wiem gdzie i kiedy. To chyba był 1944 rok. Z jego rodziny nikt już nie żyje. Nie chcę być w tej sprawie pokrzywdzoną.

Po jakimś czasie – może dwóch tygodniach – przyszedł do moich rodziców ten stary Sinty i powiedział im, że nas będą wywozić do Treblinki. Powiedział, że nam pomogą. Romowie Polscy zebrali się i po radzie postanowili, że uciekamy. Teren tego getta był otoczony drutem, ale nie kolczastym. Rodzice zrobili podkop i uciekliśmy. Obok był las i my nocą do niego uciekli. Uciekli wszyscy polscy Romowie. Niemieccy Cyganie zostali. Chowaliśmy się po lasach i u polskich gospodarzy. Dużo Romów poszło do partyzantki.

Od męża i od teściowej wiem, że Józef Trojanek (mój teść) uciekł z Treblinki. Jak tam trafił to mi nie mówili. Gdy on był w obozie w Treblince to tam było dużo Cyganów. On tam pracował, ale nie wiem co robił. Nie wiem jak uciekł, sam czy z kimś. On jak wrócił do domu to miał wszystko odbite. Wszy po nim chodziły. Mówił teściowej, że go bito w obozie. On tak źle wyglądał, że go własna żona nie poznała. Umieścili go w szpitalu w Warszawie i tam po około tygodniu zmarł. Nie dało się go leczyć. Teściowa opowiadała, że on widział, jak w Treblince zabijali Romów i Żydów. Dlatego postanowił uciec z Obozu, bo i tak by go zabili. Nie pamiętam nazwisk Romów którzy byli wraz z teściem w Treblince. Mówił, że było ich wiele. Mówił, że Romów rozstrzelali. Konkretnie to nie mówił jak i kogo dokładnie zastrzelili. Dokładnie jak wyglądało życie w Treblince nie wiem⁴⁶.

¹ Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. z 1946 r., nr 69, poz. 377).

² Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Dz.U. z 2007 r. Nr 63, poz. 424.

³ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie (dalej skrót OKŚZpNP w Szczecinie), akta śledztwa sygn. S 9/13/Zn.

⁴ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Opracowanie Stanisława Wojczaka pt.: „Ośrodek zagłady w Treblince”, t. VIII, k. 1473-1502.

⁵ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Odpis protokołu przesłuchania w charakterze świadka Lucjana P. prawdopodobnie z sierpnia 1944 r., sporządzonego przez majora A. Karpowa, t. III, k. 544, oraz protokół przesłuchania w charakterze świadka Szyja W. z dnia 9 października 1945 r., t. V, k. 942.

⁶ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Tłumaczenie dokumentu z języka rosyjskiego zatytułowanego „Akt” z dnia 24 sierpnia 1944 r., sporządzonego przez przedstawicieli Armii Czerwonej, t. III, k. 410.

⁷ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Sprawozdanie z wyników dochodzenia w sprawie obozu śmierci dla Żydów w Treblince, t. III, k. 480.

⁸ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janiny B. z dnia 16 grudnia 1969 r., t. XIV, k. 2716 verte.

⁹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jadwigi M. z dnia 6 października 1945 r., t. XVII, k. 3319.

¹⁰ OKŚZpNP w Szczecinie, Materiały śledztwa sygn. S 9/13/Zn.

¹¹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 761.

¹² OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Szymona F. z dnia 11 października 1945 r., t. XVI, k. 3009-3010.

¹³ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/ Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Kazimierza G. z dnia 15 lutego 1965 r., t. IV, k. 653.

¹⁴ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Franciszka Z. z dnia 11 stycznia 1965 r., t. IV, k. 648 verte, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 760 verte.

¹⁵ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Brenera H. z dnia 9 października 1945 r., t. IV, k. 779.

¹⁶ E. Sypko, Treblinka, Łódź 2001, k. 19.

¹⁷ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Aleksandra P. z dnia 12 kwietnia 1946 r., t. XVI, k. 3033.

¹⁸ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Mieczysława Ch. z dnia 2 lutego 1966 r., t. XIV, k. 2615.

¹⁹ M. Chodźko, Ucieczka z Treblinki, Montreal 2004, k. 50-51.

²⁰ J. Wiernik, Rok w Treblince, Warszawa 1944, k. 12, 19.

²¹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Odpis protokołu przesłuchania świadka Szymona G. z dnia 16 lipca 1945 r., t. V, k. 936.

²² OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 8 stycznia 2003 r., t. XXII, k. 4231. Odpis relacji J. Rajgrodzkiego zatytułowanej „Jeden miesiąc w obozie zagłady w Treblince, wspomnienia”, t. IV, k. 738.

²³ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Tadeusza K. z dnia 26 lipca 1968 r., t. IV, k. 707.

²⁴ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania świadka Jana K. z dnia 25 października 2002 r., t. XXII, k. 4219.

²⁵ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława B. z dnia 15 lutego 1965 r., t. III, k. 561 verte.

²⁶ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Barbary Z. z dnia 18 kwietnia 1968 r., t. XVI, k. 2969.

²⁷ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Richarda Glazara z dnia 26 października 1981 roku, t. XXXX, k. 7853.

²⁸ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Samuela W. z dnia 20 sierpnia 2013 r., t. XXXX, k. 7763.

²⁹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Antoniego T. z dnia 8 marca 1998 r., t. XXVIII, k. 5382.

³⁰ Relacja Zygmunta Chłopka w zbiorach autora.

³¹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janusza Ch. z dnia 27 maja 1970 r., t. XV, k. 2762.

³² Relacja Zygmunta Chłopka w zbiorach autora.

³³ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Kazimierza Z. z dnia 26 sierpnia 1982 r., t. XV, k. 2856.

³⁴ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jana Z. z dnia 7 października 2013 r., t. XXXXI, k. 8170.

³⁵ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Iwana Nikitowicza Zwiedzuna z dnia 18 kwietnia 1969 r., t. XV, k. 2749. Był wachmanem ukraińskim w obozie w Treblince.

³⁶ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Relacja Aleksandry J. z dnia 7 czerwca 1970 r., t. XXVI, k. 5240.

³⁷ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Stanisława K. z dnia 7 października 1945 r., t. IV, k. 759 verte.

³⁸ E. Kopówka, J. Zaślona, Raport o stanie zachowania Miejsca Pamięci w Treblince w roku 2013, Treblinka 2013, k. 34.

³⁹ E. Kopówka, Treblinka nigdy więcej, Siedlce 2002 r., k. 38.

⁴⁰ E. Kopówka, Dam im imię na wieki (Iz 56,5) Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów, Oksford – Treblinka 2011 r., k. 107.

⁴¹ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Karta z kartoteki tematycznej dotyczącej obozu pracy i obozu zagłady w Treblince, otrzymana z Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie, t. XXX, k. 5879.

⁴² OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Heleny W. z dnia 2 października 1982 r., t. XV, k. 2858-2860.

⁴³ OKŚZpNP w Szczecinie, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Jana T. z dnia 24 lipca 2013 r., t. XXXIX, k. 7662-7664.

⁴⁴ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania świadka Jana Ch. z dnia 13 maja 2013 r., t. XXXVIII, k. 7403-7405.

⁴⁵ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Janiny W. z dnia 5 września 2013 r., t. XXXX, k. 7775-7777.

⁴⁶ OKŚZpNP w Szczecinie, sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Krystyny Ch. z dnia 14 listopada 2013 r., t. XXXXIII, k. 8411-8414.

No **W**ości ydawnicze



Na bister

„Bez pamięci, nie ma kultury. Bez pamięci, nie może istnieć cywilizacja, społeczeństwo, przyszłość...”

– Elie Wiesel

NA BISTER!, co po romsku znaczy „Nie zapomnij!” to projekt badawczy prowadzony od 2016 roku przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie. W jego ramach Natalia Gancarz i Adam Bartosz tworzą bazę miejsc pamięci o romskiej zagładzie. Będą to więc pomniki, kamienie pamiątkowe, tablice oraz inne formy upamiętnienia, w których wyraźne jest odniesienie do zagłady Romów.

Temat zagłady Romów w Muzeum Okręgowym w Tarnowie to nie pierwsza. W 2010 roku ukazał się przewodnik Adama Bartosza: „Małopolski Szlak Martyrologii Romów”, który stanowił podsumowanie ówczesnych badań nad formami upamiętniania romskiego holokaustu w Polsce. W 2013 roku Muzeum wydało książkę Natalii Gancarz „Mietek na wojnie”, opowiadającą historię romskiego chłopca w obozie Birkenau. Historia zbudowana jest na bogatym materiale źródłowym, pochodzącym ze świadectw romskich więźniów tego obozu. Pracownicy tarnowskiego Muzeum, realizujący projekt NA BISTER, brali udział w kilku konferencjach dotyczących zagłady Romów, w tym zagranicznych. Natalia Gancarz była stypendystką The World Holocaust Remembrance Center – Yad Vashem dla edukatorów zajmujących się tematem zagłady.

Jak twierdzą realizatorzy projektu, obecnie mamy świadomość istnienia w Europie ponad dwustu miejsc pamięci, związanych z zagładą Romów w czasie II wojny światowej. Jednocześnie też prowadzone są badania nad listą miejsc straceń, które nie zostały dotąd w żaden sposób upamiętnione. W pracach nad projektem biorą udział także współpracownicy Muzeum Okręgowego w Tarnowie: Paweł Lechowski, Andrzej Grzymała-Kazłowski i dr Marcin Szewczyk prof. WSiIZ w Rzeszowie.

Częścią projektu jest publikacja „Na bister. Nie zapomnij” autorstwa Natalii Gancarz, która stanowi zapis niespełna czteroletnich badań nad miejscami upamiętnień Romów w Europie. Badacze w ramach projektu przemierzali ponad 30 000 km, z czego większość autorka książki poczyniła samodzielnie. Odwiedzono ponad 200 lokalizacji, z czego tylko 12 nie zostało osobiście zweryfikowanych (z różnych

względów). Jak pisze Natalia Gancarz, w czasie tych krótkich lecz intensywnych wyjazdów ekipa badaczy sypiała w namiocie, w wielu dziwnych miejscach, kosztowało to wiele trudu, ale z pewnością i nieocenionej satysfakcji. Sama autorka nazywa swoje doświadczenie „bolesną pielgrzymką” i zwraca szczególną uwagę, że każdemu z odwiedzonych miejsc towarzyszy szczególny nastrój, kolor, zapach i odgłosy. „W jednych bywaliśmy poruszeni treścią inskrypcji czy formą plastyczną, inne wywoływały silne emocje poprzez swoje otoczenie. Subtelne i subiektywne odczucia utrwały się w nas dzięki niespodziewanym zdarzeniom i refleksjom”.

Publikacja dokumentuje miejsca pamięci w Austrii, Belgii, Białorusi, Bośni i Hercegowinie, Czechach, Estonii, Finlandii, Francji, Holandii, Łotwie, Niemczech, Polsce, Serbii, Słowacji, Słowenii, Ukrainie i na Węgrzech. W książ-



Natalia Gancarz

na bister

nie zapomnij | do not forget

„Sama autorka nazywa swoje doświadczenie „bolesną pielgrzymką” i zwraca szczególną uwagę, że każdemu z odwiedzonych miejsc towarzyszy szczególny nastrój, kolor, zapach i odgłosy.

ce znajdziemy rozważania Natalii Gancarz na temat postrzegania siebie jako części większej historycznej całości. „W przypadku Romów i kwestii ich zagłady zaczęło się to na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Zapewne wcześniej jednostki „pamiętały” o historii, ale na swój osobisty użytek, pamiętały tylko o wydarzeniach, które spotkały członków ich rodzin. Początkiem lat 80. XX w. te indywidualności, które – zapewne pod wpływem me-

todologii przyswojonej w szkole podczas lekcji historii – potrafiły dostrzec powszechny kontekst w zagładzie własnego otoczenia, spotkały się razem, tworząc podwaliny ruchu nastawionego na pamięć i upamiętnienie, czyli de facto rozpoczęły budowanie własnego (grupowego) systemu kształcenia w zakresie historii” – pisze autorka we wstępie „Na bister”.

Prócz tego publikacja zawiera historię Samudaripen, czyli zagłady romskiej i opis procesu kształtowania się pamięci o tym wydarzeniu na Wschodzie i Zachodzie Europy, początku upamiętnienia romskich ofiar zagłady oraz ich nowego etapu. Książka tłumaczona jest w całości na język angielski. Opatrzona jest wieloma zdjęciami ukazującymi miejsca pamięci różnego typu z całej Europy. Autorka opisuje także swoje wrażenia z odwiedzania kolejnych miejsc pamięci, często odczuwalny dysonans poznawczy, kiedy miejsca, w których działy się okrutne wydarzenia kontrastowały boleśnie z pięknymi okolicznościami przyrody, w których się znajdowały, jak np. widok jeziora spod

„ Jak twierdzą realizatorzy projektu, obecnie mamy świadomość istnienia w Europie ponad dwustu miejsc pamięci, związanych z zagładą Romów w czasie II wojny światowej. Jednocześnie też prowadzone są badania nad listą miejsc straceń, które nie zostały dotąd w żaden sposób upamiętnione.

krematorium KL Ravensbrück, czy tzw. „obóz na plaży” we Francji Południowej w Argelès-sur-Mer. „Odnoszę wrażenie, że cała wiedza na temat obozów, znajomość ich specyfiki, liczby i nazwiska, eksperymenty, praca, wytwórstwo – wszystko to naprawdę mocno dociera do człowieka dopiero wtedy, kiedy dostrzeże otoczenie” – zwraca uwagę Natalia Gancarz.

Natalia Gancarz – etnolog, muzealnik i organizator kultury. Pracuje w Muzeum Okręgowym w Tarnowie, Specjalizuje się w historii współczesnej Romów. Jej badania skupiają się zwłaszcza nad procesami upamiętniania ich martyrologii w czasie II wojny światowej. Gra na suce biłgorajskiej, fotografuje, publikuje wiersze i opowiadania oraz recenzje naukowe. Przewędrowała ponad 30 000 km po drogach i ścieżkach Europy w poszukiwaniu śladów upamiętnienia cierpienia i zagłady Romów. Jej teksty naukowe zostały opublikowane w językach angielskim, litewskim, niemieckim, słowackim i tureckim.

Publikacja „Na bister” wydana została w 2020 roku w Tarnowie dzięki dofinansowaniu Ministra Edukacji Narodowej w ramach realizacji zadania publicznego „Na bister – historia Zagłady Romów”.

Projekt NA BISTER finansowany jest przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Agnieszka Bieniek

